Nr. 6. We Lwowie Piątek dnia 6 Stycznia 1899 r. Rok XXXII.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.**

## Nuncjatura w Petersburgu.

Lwów 5 stycznia.

Poważny organ episkopatu wiedeńskiego — *Vaterland* — poświęcił także uwagę swoją pogłosce o rzekomym zamiarze Rosji, aby zwrócić się do stolicy św. o utworzenie nuncjatury w Petersburgu. Trafnie zauważa to pismo u wstępu swego dużego artykułu naczelnego — zajmującego się pomiędzy innemi także zbijaniem tendencyjnych kłamstw *N. fr. Pr.*, które ona *ex re* tej pogłoski popisała — że pogłoska ta musiała każdego, znającego stosunki w wysokim stopniu, zadziwić. Bo gdyby Rosja istotnie tęskniła do reprezentacji papieskiej w swej stolicy i na serjo mieć ją chciała, to życzenie tego rodzaju mogłoby bardzo łatwo zostać spełnione, względnie byłoby już dawno spełnione. Następnie daje *Vaterland* ciętą odprawę fałszom żydowsko-liberalnego monitora, — o którym wyraża się dowcipnie, że on także sprawy kościelne traktuje wyłącznie ze stanowiska szachrajstwa politycznego, a Polaków katolików tak samo kocha, jak stolicę św. — poczem już zwraca się do samej poruszonej kwestji nuncjatury papieskiej nad Newą. W tym celu daje rys historyczny stosunków Rosji do Watykanu od chwili, gdy ona stała się szyzmatycką. Wtedy ustały wszelkie jej stosunki z Rzymem, zwłaszcza, że ledwo garstka katolików mieszkała w granicach tego państwa. Dopiero w XVI w. (zapewne skutkiem omyłki korektorskiej *Vat.* podaje błędnie w. X,) wysłany został do Moskwy słynny jezuita Possevin, i to głównie jako pośrednik gwoli namowy króla Stefana Batorego do zawarcia pokoju z pobitym przezeń na głowę carem Iwanem Groźnym,

Dopiero po rozbiorze Polski, gdy liczne miljony katolików dostały się od razu pod berło carskie, okazała się dla Rosji potrzeba zajmowania się kościołem katolickim i utrzymywania stosunków z Watykanem. W tem miejscu przypomina *Vaterl.* stypulacje traktatów rozbiorowych, gwarantujące katolikom obu obrządków zupełną swobodę religijną i późniejsze wiarołomstwa „Semiramidy Północy“, Katarzyny II. Mimochodem wspomina też o zdrajcy Siestrzeńcewiczu, który samowolnie i wbrew stolicy papieskiej zamianował się biskupem Białej Rusi, a które to biskupstwo zamieniła potem caryca — znów wbrew woli papieża — na arcybiskupstwo Mohylewskie. Owoż celem rozwikłania chaosu powstałego w świecie katolickim skutkiem gwałtów i bezprawi Katarzyny, wysłany został w r. 1783 do Petersburga nuncjusz msgr. Archetti i ten imieniem papieża uznał wreszcie istnienie nowego arcybiskupstwa. Za cara Pawła I. — znów dla „uzdrowienia“ fatalnych stosunków, w jakich katolicyzm w Rosji obracać się musiał — udał się nuncjusz msgr. Litta do stolicy carów. Wszelakoż dzięki kaprysom nie zupełnie zdrowego na umyśle Pawła, musiał nuncjusz opuścić Petersburg i od tego czasu nie było już stałego nuncjusza przy dworze rosyjskim.

O ile dotyczy ponownego utworzenia nuncjatury w Petersburgu — pisze *Vat.* ku końcowi — byłoby ono dla sprawy katolickiej w Rosji tak korzystnem zdarzeniem, że wówczas tylko możnaby w to uwierzyć, gdyby rzeczywiście można być pewnym kompletnej zmiany w rosyjskich sferach rządowych. Lecz niestety jest to zbyt mało prawdopodobne. Dwa jeszcze względy trzeba mieć na uwadze.

Stolica św. musiałaby przy tem obstawać, ażeby jej przedstawiciel petersburski miał wśród ciała dyplomatycznego to miejsce przyznane, jakie zastrzega dlań kongres wiedeński. Następnie z uwagi na to, że Petersburg jest siedzibą katol. arcybiskupa (mohylewskiego) musiałby i nuncjusz być arcybiskupem — lecz czy w takim znów razie metropolita prawosławny nie czułby się pokrzywdzonym? To i wiele innych względów spokojnie rozważając, można śmiało twierdzić, że do utworzenia nuncjatury nad Newą jest zawsze jeszcze bardzo daleko.

---

## Rugi pruskie.

Zajmującą korespondencję o rugach pruskich znajdujemy w *St. Pietiersburskich Wiedomostiach.* Wspomniawszy o dyskusji w parlamencie niemieckim o wydalaniach z Prus Duńczyków i obywateli austrjackich, pisze korespondent dalej:

„Wobec tego, że ani w parlamencie, ani w prasie nie wspominano w ostatnich czasach prawie wcale o takich samych rozprawach z poddanymi rosyjskimi, możnaby pomyśleć, że ci ostatni cieszą się w Prusach prawem eksterytorjalności. Tymczasem wstyd przyznać się, że nic łatwiejszego, jak wylecieć z Prus, gdy się jest poddanym rosyjskim. W tym wypadku władze pruskie napotykają na najmniejszy opór i dyplomatyczny i publicystyczny. Wspomnijmy tylko o perjodycznie powtarzającem się do niedawnego czasu wydalaniu uczniów poddanych rosyjskich z pruskich, a w szczególności berlińskich zakładów naukowych, jak powiadają, z motywów politycznych. Teraz nastał trochę inny kurs. Zachowanie się Prus wobec cudzoziemców zawarunkowane jest teraz nietyle politycznemi, ile narodowościowemi i socjalno-ekonomicznemi zasadami, do jakich należy dążenie do germanizacji obcych plemion i ochrony niemieckiej prasy od obcej konkurencji.

W stosunku Prus do Rosji występuje w tym wypadku ciekawa dwoistość. Z jednej strony właściciele ziemscy Prus wschodnich starają się wszelkiemi siłami przyciągnąć do robót polnych robotników polskich, a w tej swojej polityce idą tak daleko, że występują za ułatwieniem naturalizacji poddanym rosyjskim w Prusach, swatają ich z jasnowłosemi i niebieskookiemi „Gretchen“ i t. d., aby tylko za skromną płacą zastępowali uciekających do miast krajowych robotników. Rząd pruski — swoim zwyczajem, bardzo czuły na tak zwane „potrzeby gospodarstwa rolnego„, albo też, co na jedno wychodzi, na „potrzeby junkrów“, chętnie przyjmuje te projekty.

Z drugiej strony każdy robotnik, poddany rosyjski, szukający i znajdujący zarobek w pruskich fabrykach i zakładach, uważany jest przez ten sam rząd jako niebezpieczny konkurent na ojczystym rynku pracy i dlatego podlega najrozmaitszem szykanom“.

Dalej wspomina korespondent o znanych już naszym czytelnikom wypadkach wydalań poddanych rosyjskich z Hanoweru i przytacza sam następujący fakt:

„Już od około dwóch lat zamieszkuje mnóstwo poddanych rosyjskich przedmieście Berlina, Charlottenburg, pracujących w fabrykach cygar i papierosów. Otrzymali oni wszyscy polecenie, aby z dniem 1 stycznia 1899 r., opuścili granice Prus. O ile nam wiadomo, sprawa rozpoczęła się od jakiegoś młodzieńca, który zarabiał do 70 marek miesięcznie, cieszył się opieką pewnej niemieckiej rodziny w Charlottenburgu, a którego mimo starań i zabiegów, a nawet poręczenia tej rodziny policja pruska wydaliła. Młodzieniec udał się do konsula rosyjskiego w Berlinie, otrzymał jednak odpowiedź: „To rzecz policji pruskiej!“ Tymczasem policja zaczęła się dobierać i do innych rosyjskich poddanych, pracujących w berlińskich fabrykach papierosów i od 35 mężczyzn i kobiet odebrała podpis, że w przeciągu miesiąca opuszczą Prusy.

Mówić o tem, że tworzą oni konkurencję miejscowym robotnikom, wcale nie można, gdyż fabrykacja papierosów jest w Prusach bardzo mało rozpowszechnioną, a Niemcy wobec lichej płacy za robotę, bardzo niechętnie biorą się do tej pracy. Właściciele fabryk, u których ci wydaleni pracowali, zupełnie są z nich zadowoleni, gdyż zaczęli się starać o zatrzymanie ich. Czy te starania jaki cel osiągną — wątpić należy“.

---

## Król Leopold II.

Liczba chorych w królewskim domu belgijskim znowu się powiększyła. Prócz króla i najmłodszej córki, zachorowała także królowa, a cała rodzina uda się, skoro tylko będzie mogła znieść podróż, do cieplejszego klimatu.

Leopold II ma lat 64, a już nie jeden cios spotkał jego rodzinę. Gdy po śmierci ojca wstąpił w r. 1865 na tron, mając lat 30, stracił w styczniu 1869 swego jedynego syna, nie mającego jeszcze dziesięciu lat. Jedyną siostrą króla jest nieszczęśliwa księżna Karolina, która w r 1857 wyszła za mąż za arcyksięcia Ferdynanda, późniejszego cesarza Maksymiljana meksykańskiego, rozstrzelanego w r. 1867 pod Queretaro; księżna straciła rozum i nie odzyskała go dotąd.

Z trzech córek króla, najstarsza, księżniczka Ludwika, żona Filipa Koburskiego, w ostatnich latach wywoływała sensację swemi awanturami. Teraz znajduje się w domu zdrowia. Druga córka, arcyksiężna Stefanja, straciła męża w r. 1889. Następstwo tronu przechodzi na brata króla, hrabiego Flandrji, Filipa, który ma lat 62 i jedynego syna, ks. Alberta. Ten jest słabowity i choruje ciągle.

Olbrzymi majątek, jaki król odziedziczył po ojcu, poszedł prawie w całości na wydatki dla państwa Kongo. Już w latach siedmdziesiątych objawiał żywe zajęcie się studjami geograficznemi i zajmował się przyszłością handlu belgijskiego; w r. 1876 zwołał kongres geograficzny do Brukseli. Ulegając namowom Stanleya zajął się Leopold II krajami Kongo i zapisał je w testamencie Belgji. Czy jednakowoż spadek ten będzie mógł być przyjęty, rzecz wątpliwa, gdyż Belgja, obejmując go w posiadanie, musiałaby ponieść znaczne ofiary. Ewentualnie ma Francja prawo pierwszeństwa do kupna.

Obecnie wojska państwa Kongo zajęte są obsadzaniem stacyj w bliskości jezior ekwatorjalnych. W Anglji mówią, że państwo Kongo może tak czynić jako reprezentant interesów brytańskich, król jeszcze się co do tego nie oświadczył. Bez jego osobistych starań i ofiarności afrykańska kolonja już oddawna by nie istniała.

---

## KORESPONDENCJE.

Kraków 1 stycznia.

(Kraków wobec wystawy paryskiej. — Przekształcenie bramy Florjańskiej. — Rozszerzenie głównej strażnicy wojskowej w rynku. — Operetka żydowska w Krakowie. — Śledztwo w sprawie Czesława Kieszkowskiego i b. spółki naftowej „Potok“).

Wczoraj właśnie pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego odbyło się posiedzenie zachodnio-galicyjskiego komitetu dla wystawy paryskiej. Na tem posiedzeniu zaznaczono, że sprawa obesłania wystawy przez producentów zachodniej Galicji postępuje bardzo słabo, a jeneralny komitet w Wiedniu utrudnia obsyłanie takiem np. zarządzeniem, że szafy i gablotki na pomieszczenie przedmiotów wystawowych muszą być wykonane w Paryżu na koszt wystawcy, lub że przedmioty z Galicji nadesłane, nie będą razem wystawione, ale każdy wystawca znajdzie się przydzielony do specjalnej gałęzi przemysłu i zginąć musi wobec światowych potentatów. Na wystawie osobną grupę stanowić będzie nasz przemysł domowy i artystyczny i na ten dział komitet powinien zwrócić największą uwagą.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady miasta stanie na porządku dziennym bardzo ważna dla Krakowa sprawa. Rada miasta uchwaliła przekształcić tramwaj konny na kolej elektryczną, wagony zaś tejże muszą mieć takie rozmiary, iż nie pomieszczą się w Bramie Florjańskiej, tym tak cennym zabytku Krakowa. Otóż sekcja ekonomiczna ma przyjść jutro przed radę z wnioskiem, ażeby podwyższyć łuk w Bramie od strony ulicy Florjańskiej i w ten sposób ją przekształcić. Taka propozycja wywarła przykre wrażenie, prasa zaprotestowała przeciw jakiemukolwiek naruszeniu Bramy, obywatelstwo wystosowało do rady petycję, domagającą się utrzymania bezwarunkowo obecnego stanu Bramy. Sprawa wywołała w mieście gorączkę i dała dowód, jak obywatelstwo umie cenić pamiątki miasta, wbrew wandalicznym zachciankom członków sekcji ekonomicznej. Pełna rada nie dopuści pewno do jakiegokolwiek przekształcenia Bramy, tem więcej, że znaleść się musi sposób na każde załatwienie, ażeby Brama nie była naruszoną, a wagony kolei elektrycznej krążyć mogły.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia rady stanie także sprawa rozszerzenia głównej strażnicy wojskowej w Rynku, około wieży ratuszowej. i dobudowanie tam głównej kasy wojskowej. I ten projekt nie odbija się wdzięcznem wśród obywatelstwa echem. Rynek krakowski powinien być bardzo szanowany i nie należy go bez ostatecznej potrzeby zabudowywać; taką koniecznością nie jest bynajmniej kasa wojskowa, która wszędzie gdzie indziej stanąć może i nie potrzeba jej lokować w Rynku. Wojsko ma dosyć pieniędzy i może nabyć w śródmieściu realność, a następnie przebudować ją na główną kasę wojskową. Wreszcie ten budynek kasy wojskowej w Rynku głównym oddziała bardzo szkodliwie na projektowane tu postawienie pomnika Kościuszki.

Przykre wrażenie robią rozlepione po rogach ulic krakowskich plakaty o przedstawieniach operetki żargonowo-żydowskiej w żydowskim hotelu Elsera, u stóp prawie Wawelu. Doprawdy nikt nie może zrozumieć i odkryć publicznego interesu, dla którego w polskiem nawskróś mieście, mającem teatr polski, zezwolono na przedstawienia żargonowe. Nie dyktuje tych słów bynajmniej szowinizm, ale doprawdy tego rodzaju żargonowe przedstawienia przynoszą ujmę naszemu miastu, a ludności żydowskiej szkodę, gdyż żargon jest naprawdę kalectwem językowem, charłactwem lingwistycznem, które usilnie tępić, a nie krzewić należy, którego nawet rozumni żydzi nie używają, a posługują się nim ciemne tłumy fanatyków, z których znowu żaden ze względów religijnych do teatru nie pójdzie. W ten sposób przedstawienia żargonowe są czemś ujemnem, a nie dodatniem w sztuce i należało ich miastu naszemu oszczędzić. Jak to pięknie na ulicach Krakowa brzmi taki tytuł sztuki: „Itzok Atzloch“ i tym podobne. Sztuki te zaś mają swoją tendencję, która „gojom„ bynajmniej przychylną nie jest. Wierzyć można, że władza zrozumie popełniony błąd i nie przedłuży pozwolenia na dalszy nad 1 miesiąc pobyt żydowskiej operetki w Krakowie.

W sprawie Czesława Kieszkowskiego zaszedł tu ciekawy zwrot. Sędzia śledczy tej sprawy dr. Franciszek Bujak, radca sądu krajowego, ma być niezadługo mianowany radcą sądu apelacyjnego i dlatego przeniesiony został ze sądu karnego do cywilnego, ażeby się z cywilnemi agendami obznajomił. Wprawdzie śledztwo co do defraudacji Czesława Kieszkowskiego już jest poniekąd ukończone, a podjęte zostało śledztwo w sprawie b. spółki naftowej Potok i udziału w niej p. Czesława. Ten stan sprawy zdawał się wskazywać, ażeby przeniesienie p. radcy Bujaka odroczone zostało na kilka tygodni, tak, ażeby całe śledztwo przeprowadził i rezultat złożył w ręce prokuratorji. Publiczność z tem przeniesieniem p. radcy dr. Bujaka w tej chwili właśnie łączy rozmaite mniej więcej prawdopodobne kombinacje; toż samo w sprawie „Potoka.“ Nie chcę być raz wyrazem, ale nie mogę sobie wytłumaczyć tego przeniesienia przed ostatecznem ukończeniem śledztwa.

---

## Z wycieczki nad Skawę.

I. *(W. C.)* — Proszę o bilet do Wadowic.

— Mogę dać tylko do Kalwarji, tam trzeba kupić nowy bilet, gdyż obrachunek między kolejami północną i państwową byłby skomplikowany.

Oto treść rozmowy, jaką wiedliśmy przy kasie na krakowskim dworcu. Dziwne to, w każdym razie nie licujące z postępem zarządzenie, iżby podróżny, jadąc z Krakowa do pobliskich, bo zaledwie kilka mil odległych Wadowic, do siedziby wszystkich władz powiatowych i obwodowych, musiał pomimo krótkiej przestrzeni, dwukrotnie cisnąć się do kasy.

Wyruszamy w drogę. Okolica, znana nam z przed lat dwunastu, znaczny wykazuje postęp i rozwój; owoc obywatelskiej pracy u zachodnich kresów kraju. Pomijamy Swoszowice, znane z pokładów siarki, torfu i kamiennego węgla, pomijamy zamożny Radziszów, a w Kalwarji, słynnem miejscu nabożnych pielgrzymek, z wspaniałym klasztorem Bernardynów i pięknym kościołem założonym (1603) przez familję Zebrzydowskich, stosujemy się do modnego zwyczaju, kupujemy w kolejowej restauracji karty korespondencyjne z widokami cudownego miejsca i wysyłamy je znajomym.

Sport, uprawiany w tej mierze pilnie w ostatnich latach, głębsze ma w ogóle, a zwłaszcza u nas w kraju znaczenie, poucza bowiem społeczeństwo, iż do sycenia wzroku pięknymi widokami, godnymi oglądania przedmiotami, nie potrzeba koniecznie w dalekie zapuszczać się strony. I Galicji różne zakątki żywe u turysty zdolne obudzić zajęcie.

Mały lokalny pociąg, złożony z wagonów dawniejszego systemu przewozi nas z Kalwarji do pobliskiej Kleczy, powabnej włości, pozostającej od półpięta wieku w rękach jednej i tej samej rodziny Leliwitów ze Sławna Sławińskich, która uprawiając ojców glebę, nie zapominała snać o synów duchowych potrzebach i nagromadziła w szafach swej familijnej bibljoteczki spory zapas cennych dzieł i ksiąg starożytnych. Obecny właściciel Kleczy, marszałek powiatu wadowickiego, zawarł z rządem umowę dzierżawy tych obszarów na rzecz stadnin wojskowych, toż wesoło bujają tutaj w lecie rasowe źrebaki pod opieką zorganizowanego w tym celu rządowego zakładu. Obecnie zawiązuje się tam kółko rolnicze, posterunek tak ważny w ekonomicznej walce ludu naszego z niecnym wyzyskiem spekulantów. Wygodna alea dla pieszych łączy dworzec wadowicki z miastem, niegdyś częścią składową księstwa Oświęcimskiego, która zyskała na znaczeniu dopiero po przeniesieniu tamże (1819) władz obwodowych z pobliskich Myślenic. Starym przywilejom, zabraniającym pobytu żydom, przypisać głównie należy, iż w Wadowicach, odznaczających się zdawna rzadkim porządkiem, powstało było pierwsze w kraju stowarzyszenie trzeźwości.

---

## Wybory do rady miejskiej we Lwowie.

Najbliższe wybory do reprezentacji miasta już stanowczo rozpisane są na dzień 28 lutego b. r. Wybrani w liczbie 100 urząd swój piastować będą przez lat sześć. Po upływie jednak lat trzech pięćdziesięciu radnych według wylosowania wystąpi, a na ich miejsce rozpisany będzie wybór dodatkowy.

Prezydent i wiceprezydent I. godność swą zatrzymają przez cały przeciąg lat sześciu.

Lista wyborców, której wygotowaniem jeszcze ciągle zajmują się powołane do tego organa, ukończoną być musi na całe sześć tygodni przed 28 lutego 1899, czyli już dnia 10 stycznia b. r. lista owa będzie wystawioną i do publicznej wiadomości podaną.

Co do liczby uprawnionych wyborców w porównaniu z liczbą ostatnich wyborów okazuje się znaczna różnica. W roku 1896 liczba ta wynosiła 8.000, podczas gdy obecnie wynosić będzie przeszło 9.000 i kto wie czy nie dojdzie 9.000 i kilkuset. Na razie jeszcze tego dokładnie oznaczyć nie można. Zauważyć jednak należy, iż na 1.000 wyborców — 300 przypada urzędników, dopiero reszta na kupców, przemysłowców i właścicieli realności. Nie potrzebujemy dodawać, iż uprawnieni do wyborów są ci, którzy opłacają podatku minimum 8 zł. w. a.

Ciekawym jest jednak stosunek żydów do wyborców chrześcjańskich. W roku 1896 na 8.000 wyborców przypadało 2.150 żydów. Obecnie mimo to, iż liczba ogólna wzrosła o 1.000 to jeszcze z tego 1.000 jakich 500 należy do synów narodu wybranego. Stosunek jest wrogo nieproporcjonalnym dla interesów chrześcjańskich a graficznie wygląda tak: 8.000 : 9.000 = 2.150 · 2.750.

Jak się ten stosunek na składzie przyszłej

---

(3)

Marja Rodziewiczówna.

# MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Z czasem jednak poczuła starość, bezsilność i wtedy sprowadziła do Kuhacza daleką, ubogą krewną, wdowę, z synem wyrostkiem. Dla wdowy zdało się to szczęściem i przyszłością świetną dla syna. Istotnie jenerałowa posyłała go do szkół, potem na praktykę agronomiczną za granicę i wreszcie uczyniła go rządcą swych rozległych dóbr. Wdowa tymczasem wysługiwała się ile sił, znosząc złe humory, wypominanie dobrodziejstw i służebne stanowisko.

Wilgotną miała stancję w oficynie i ordynarję niewielką, sama uprawiała ogród, sama doiła krowę, kupioną za oszczędzone przez wiele lat pieniądze.

A jednak niegdyś Kalinowska była też dziedziczką i panią, tylko wielka pożoga uczyniła ją nędzarką — wdową, z synaczkiem kilkomiesięcznym.

Z pożogi tej wyniosła siłę bohaterstwa i cześć u ludzi. Szczyciła się swą biedą i dobrze wychowała syna, żeby się i nim mogła szczycić!

Aleksander Kalinowski miał teraz dwadzieścia pięć lat i wypłacał się jenerałowej za koszt nauki, służąc, jak on to pojmował — uczciwie!

Przed kilku laty jenerałowa sprowadziła jeszcze jedną krewną ubogą, sierotę — dziecko.

Biedactwu temu najcięższy los przypadł w udziale, bo ciągłe towarzystwo nieznośnej dziwaczki. Bywała bezustannie gderana, musztrowana, często bita, używana do wszelkich posyłek, posług, kozieł ofiarny złych humorów, kaprysów i dolegliwości magnatki. Musiała znosić, bo nie miała nikogo na świecie, nikt nawet dobrze nie wiedział, skąd przybyła, a była za mała i słaba, by uciec; za harda, by się poskarżyć.

W pałacu, oprócz niej i starego lokaja, nikt nie mieszkał, jenerałowa nie znosiła innej służby, dziwaczała z każdym dniem gorzej.

Od pewnego czasu codzień pisała i paliła testamenta, zatroskana jednem, by synowiec nic nie dostał, wzywała nawet rady prawnika. Ten radził rozdać kapitały za życia, dobra obciążyć bankowym długiem, aby stał się ciężarem spadkobiercom.

Na to jenerałowa nie mogła się zdecydować. Rozstać się z pieniędzmi było nad jej siły. Miała przeświadczenie, że obdarowani opuściliby ją natychmiast na pastwę choroby i śmierci, i z niczem odprawiła doradcę.

Raz zawołała do siebie Aleksandra Kalinowskiego i, grożąc mu laską, którą się podpierała, rzekła:

— Jestem coraz słabsza, prędko umrę, nie chcę nic dać Wojewódzkim, nie chcę ich widzieć ty tego pilnuj, bo jeśli się ośmielisz ich uwiadomić, nie dam i tobie nic i wyklnę.

Rządca, chłopak smukły, piękny, silny, o twarzy zuchwałej i śmiałej, jeden tylko śmiał jej czasem zaprzeczyć, lub wypowiedzieć własne zdanie. Patrzył jej w oczy nieustraszenie, obraz siły i szlachetności wobec niedołęztwa i uosobienia złości.

— Pani rozkazywać, mnie słuchać! — odparł. — Nie dlatego to uczynię, aby mi pani co dała, ale dlatego, że w domu pani ja nie gospodarz. Ale ani się lękam, że mi pani cofnie laskę, ani się klątw boję, bom prawy. Moja rzecz dobytku i roli pilnować, poza tem niczem się nie zajmuję.

Rzecz dziwna, jenerałowa znosiła jego zuchwałą mowę. Sierota drżała, słuchając, Kalinewska bladła, magnatka się uśmiechała. Może ją te szorstkie słowa bawiły, jak coś rzadkiego. Ona bo słyszała tylko pochlebstwa lub lękliwe potakiwania. I oto zachorowała i miała umrzeć.

Rządca, wyprawiwszy depeszę i konie po księdza, już się nie kładł spać, siedział na zydelku pod piecem i gotów na każde wezwanie z pałacu, rozmyślał nad swoją dolą.

Marzeniem tego ptaka, z gniazda wyrzuconego, był własny kęs ziemi i powrót do sfery, w której się urodził. Nie używać mu się chciało, nie panować, ale wrócić do towarzystwa i stosunków, z których wyszedł, odzyskać swe miejsce w świecie. Nie pogardzał, nie wstydził się swej biedy i podrzędnego stanowiska, ale nie uważał go za własne.

Był jak przechodzień w przydrożnej oberży, nie żył ze współoficjalistami, nie obcował z nimi, bo czuł, że tu nie pozostanie, ani się z nimi zżyje i że są tak zdemoralizowani, iż nie zdołałby ich do siebie podnieść. Nie rozumieliby go nawet.

Do wyzwolenia rachował potrosze na legat Wojewódzkiej zapewne, ale przedewszystkiem rachował na siebie. Opętany swą ideą, stał się skąpcem, z pensji składał grosz do grosza, obywał się bez tytoniu, bez cieńszego ubrania, bez najmniejszej fantazji i marzył na początek o małej dzierżawie.

W okolicy znał wszystkie folwarki, obrachował je, ocenił, e jeden już nawet traktował z właścicielem.

Teraz już targu dobije. Żeby mu Wojewódzka zapisała trzy tysiące rubli. Więcej nie żądał i dniaby jednego tu nie pozostał. Poszedłby na swoje! Na swoje! i uśmiech ogarniał mu twarz surową.

Matka by znowu gniazdo miała na stare lata, jegoby nie stawiano na równi ze wszystkimi złodziejami ekonomami, nie wstydziłby się za kolegów, nie wymawianoby mu łaski, za którą płacił i płacił pracą, a był posądzany, że czyni to przez pochlebstwo i rachunek.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

naszej rady odbije, nie wiemy, ale znając apatję, z jaką chrześcjańscy wyborcy biorą w wyborach udział, a energję i zaciekłość w takim wypadku żydów, możemy być złowróżbnymi prorokami. Kiedy w roku 1896 zarządzono wybór ściślejszy co do radnego Byka, wówczas z ogólnej liczby głosowało 85% żydów.

Powinno to być dla wszystkich wyborców przyszłych ważną wskazówką, jak się należy poważnie i serjo na najbliższe wybory zapatrywać, aby jak najmniej ten destruktywny żywioł w „reprezentacji" chrześcjańskiego miasta był reprezentowany.

W końcu donosimy, iż sprawa samego podziału owych wyborców na kilka części, dalej skład komisji wyborczej i ewentualna zmiana regulaminu dla niej, — wszystko to będzie przedmiotem obrad na plenarnem posiedzeniu rady miejskiej.

# Listy z kraju.

**Stryj** 3 stycznia. *(Wybory do rady miejskiej, kandydaci na burmistrzów, wieczorki sylwestrowe).* Zbliża się dla miasta naszego chwila bardzo ważna: mianowicie po tylu trudach i zabiegach postanowiono w dniu 22 stycznia dokonać wyborów do rady miejskiej. Ważność chwili polega na tem, że stan miasta jest pod wielu względami zaniedbany i potrzebuje energicznej ręki, to też należy się spodziewać, że obywatele stryjscy obdarzać będą zaufaniem tych, którzy na to zasługują. Ileż bowiem piekących spraw będzie miała nowa rada miejska do załatwienia; przedewszystkiem kompletna organizacja policji, następnie usunięcie fatalnych stosunków sanitarnych i kwestja oświetlenia, która jak najrychlej winna być załatwioną. Po wyborze członków rady miejskiej główną kwestją będzie głowa miasta, burmistrz. Nie powiedziałbym, by była to posada bardzo wdzięczna — a jednak — jest 5 kompetujących, jak na Stryj stanowczo za dużo.

Kandydować ma więc pułkownik w pensji p. Kraft i zacny człowiek, ale już przeszło 80 lat liczący p. Zatwarnicki. Dalszymi kandydatami są dr. Bylina, dr. W. Aichmüller adwokaci i dr. Jeż lekarz miejski.

Te poważne chwile dla miasta pozwoliły mimo to ochoczo zakończyć rok stary. Bawiono się wesoło w resursie i innych towarzystwach, ale prym wiodła tym razem czytelnia kolejowa. Urządzony przez nią wieczorek kostjumowy wypadł znakomicie, szczególnie uwagę kostjumami zwracały panny Terenkoczówna młodsza i Heinbachówna. Zabawa trwała do godz. 6 rano.

Ślub panny Olgi Templówny, córki państwa radców Templów, z p. dr. Teodorem Stalbergerem, prymarjuszem szpitala powszechnego, odbędzie się 18 bm. w tutejszym kościele.

**Rzeszów** 3 stycznia. *(Nowa fundacja).* Przed kilku dniami rozstrzygał się przed tutejszym trybunałem cywilnym, spór p. M. J. przeciw Janowi hr. Zamoyskiemu o 2.300 zł. w. a., i po ogłoszeniu wyroku oddalającego w większej części skargę obecny na rozprawie Jan hr. Zamoyski właściciel dóbr Sokołowskich oświadczył, że aczkolwiek bronił się zacięcie przeciw napastliwej skardze, to jednak nie chodziło mu o zaskarżoną kwotę, lecz o wymiar sprawiedliwości. Skoro to w sposób dla niego pochlebny nastąpiło, przeznacza 3.000 zł., jako wieczystą fundację na biedne i pilne dzieci tutejszych szkół wydziałowych, od której procent 150 przeznaczony ma być na doraźne wsparcia ubogiej katolickiej dziatwy szkolnej. Pełnomocnik hr. Zamoyskiego, adwokat tutejszy p. Michniewicz wręczył już 150 zł., jako procent za rok za rok bieżący obu dyrektorom wspomnianych zakładów.

Temu postępkowi hr. Zamoyskiego, towarzyszy ogólne uznanie.

# Ks. Jan Badeni.

Wczoraj rano umarł w Krakowie znany w całym kraju z prac publicznych w zakresie dziennikarstwa, piśmiennictwa i polityki, ks. Jan Badeni, przeżywszy dopiero 41 lat. Od kilku dni już nie było nadziei utrzymania go przy życiu, mimo to zgon jego, chociaż spodziewany, wywarł silne wrażenie na wszystkich, którzy znali tę krzepką, silną, młodą postać, tak czynną, tak ruchliwą i pracowitą w służbie publicznej. Ks. Badeni poświęcał większą część swego czasu walce z socjalizmem, zakładał stowarzyszenia robotnicze („Przyjaźni", „Jedności" itd.) redagował sam lub kierował pisemkami (*Pochodnia*, *Grzmot*), które miały przeciwdziałać wpływom agitacji socjalistycznej, miał nawet odwagę zajrzeć nieprzyjacielowi oko w oko: przyjechał do domu robotniczego we Lwowie na zgromadzenie i tu stojąc na jednej estradzie z Kozakiewiczem i Hudecem, zwalczał zasady socjalistyczne, niezrażony dowcipami towarzyszy, — słowem należał do najniebezpieczniejszych przeciwników ruchu socjalnodemokratycznego, a mimo to nawet przeciwnicy szanowali go za jego odwagę i szczerość.

Zakon Jezuitów, do którego ks. Badeni wstąpił mając lat 14 i którego prowincjałem został przed rokiem, mimo młodego wieku, miał w nim jednego z najtęższych członków — duchowieństwo wogóle miało w nim typ księdza nowożytnego, który odczuwa i rozumie prądy współczesne, przenikające społeczeństwo. Po za walką z socjalizmem poświęcał się ks. Badeni badaniom słowiańszczyzny, którą zwiedzał kilkakrotnie, składając potem owoce swoich spostrzeżeń w publikacjach, ogłaszanych przeważnie w krakowskim *Przeglądzie powszechnym*. Pismo to straciło w nim gorliwego i utalentowanego współpracownika. Ks. Badeni mieszkał stale zawsze w Krakowie, tylko przed półtora rokiem na krótko sprowadził się do Lwowa, zaraz po zamianowaniu go prowincj. Jezuitów, powrócił do Krakowa. Miał przed sobą świetną karjerę, jako jeden z najzdolniejszych księży w Galicji, proponowano go nawet na stolicę biskupią mającej się w Stanach Zjednoczonych założyć djecezji polskiej.

Spuścizna literacka ks. Badeniego zawiera się w następujących książkach: „Szkice" czterotomowe, zawierające przeważnie badania nad słowiańszczyzną: Czechami, Rusinami i Słowakami, „Wśród Słowian", „Życie Ignacego Lojoli". Wydał cztery tomy kazań ks. Antoniewicza i dwa tomy kazań ks. Stanisława Chołoniewskiego, autora „Snu w Podhorcach", o którym napisał obszerną monografię literacką na podstawie listów i notatek osobistych pt. „Ks. Stanisław Chołoniewski. Zarys biograficzny".

Pogrzeb śp. ks. Badeniego odbędzie się w Krakowie w sobotę o godz. 8 rano.

# Zginą czary!...

> I była to trójca szatańska, przeciwna Trójcy Bożej, i była niejako pośmiewiskiem i przedrzeźnianiem wszystkiego, co jest święte...
> I imiona tych trzech... były to trzy bluźnierstwa, a ich życia trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przekleństwa...
> (Adam Mickiewicz. Księgi Narodu Polskiego).

A kiedy przyszła na ten świat
Po woli Boga Boża moc
I zajaśniała widomie,
Drżeć w swych posadach jęła noc,
Drżał z trwogi możny król a kat,
O bliskim śniąc pogromie...

*

Bo tam, gdzie światło Boże lśni,
Zliczone są ciemności dni...
Światło z ciemnością mknie na boje,
Aby wywalczyć prawa swoje, —
A gdzie uderzy, tam z powrotem
Już nie odezwie się z chichotem
Ciemności wściekły, dziki chór —
Bo światło stanie tam, jak mur.

*

I wre już walka... „Ząb za ząb,
„Oko za oko!" — hasło grzmi,
Za kłębem światła nocy kłąb,
A za nim znowu światło lśni...
Znów wraca ciemność — światło prze
I spycha ją w przepastną toń,
Zacięta walka huczy, wre —
O uwieńczoną w wawrzyn skroń!

*

„Pokój na ziemi!" — I wojen skrzepy
Pękają z trzaskiem, głuchy grzmi huk...
W królów rzędzie
Powstał król...
„*Suum cuique!*" — cisnął... A ślepy
Sądził, że króla oświecił Bóg,
Że pokój będzie,
Zniknie ból!
A gdy w ufności lud założył ręce,
Król nasłał zbirów i poddał go męce —
I w imię króla, w imię jego hasła
Wstała Niewola — Wolność z jękiem gasła,
Za swe istnienie płacąc mytem krwawem...
I szła Niewola — szła Siła przed Prawem...

*

A więc wojna! — Prawo z Siłą
Rozpoczęło walkę krwawą,
To, co w sobie Wolność kryło,
To zwycięzcą wyjdzie: Prawo!

*

Na narodu czystą ziemię
Spadła Czystość... Jęknął lud —
Drgnął — i takiej chciał czystości
Zrzucić z siebie ciężkie brzemię,
Bo to był brud!
A ten naród wśród narodów
Taki czysty był jak łza!...
Wszystkich prosił do się w gości:
„Tu Niewoli niema lodów,
„W nas Wolność drga!"
Znów ciemności się wyparły,
Światła strumień ryjąc wpław,
I w sumienia wnet się wżarły,
Gwałcąc, niszcząc Prawo Praw!

*

Więc znów wojna! Prawo z Siłą
Rozpoczęło walkę krwawą....
To, co w sobie Wolność kryło,
To zwycięzcą wyjdzie: Prawo!

*

Oniemiał lud... Za wiele już
Na niego dotąd spadło kar...
I ryknął z bólem: — „Któż więc, któż
Z nas zdejmie strasznych zaklęć czar?"
I oto na urągowisko
Ludowi błysła wnet Pokora —
Jak kruk rzuciła się na rżysko,
A piła jego krew jak zmora.
W ludzie stępiało wnet uczucie —
Sam siebie targa, drze i strzępi,
Pokora w nim wzbudziła chucie
Drapieżne, dziki narów sępi!
I wbił się lud w tę Dumę Dum,
Co niszczy wszelkich uczuć skraw,
Którą odarty z uczuć tłum
Najświętszem zowie z swoich Praw!

*

Ocknął się lud... bo na dnie
Jeszcze zostało mu to,
Co tylko ten odgadnie,
Kto spojrzał w światła tło!
A lud ten patrzył w chwile jasne,
Ku światłu dążył i znów dąży —
Za Wolność dawał syny własne,
Zwan był: „Narodów to chorąży!"
Bluźnierstw i przekleństw ohyda
Jak łuska wnet odpadnie zeń,
Djabelskie ziarno plon wyda,
Zabłyśnie pełnem światłem Dzień —
Dzień, co był zbrodnią i zdradą zaklęty,
Sam strąci Ciemność w własne jej odmęty!

*

Lud znów będzie
W sobie wszędzie
Wolność wcielać,
I wybrana
Swego Pana
Stanie czeladź...
Trzej królowie
Monarchowie
Zniosą dary...
Gwiazda w przedzie
Ich powiedzie...
Zginą czary!...

*Antoni Jastrzębiec.*

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 6 stycznia.

O godz. 11 przed południem na Strzelnicy wspólny opłatek dla członków.

O godz. 12 w południe w katedrze „kolędy" odśpiewa chór zakładu Torosiewicza.

O godz. 4 popoł. w szkole Staszica „Jasełka."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Sztygar", operetka; wieczorem „Zaza."

**Kalendarz.** Piątek (6): Trzech Króli. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 16.

**Trzej królowie** przynieśli nam ze sobą długo oczekiwaną sannę. Mróz, który od wczoraj „trzyma", prawdopodobnie raczy się już ustalić i raz nareszcie odezwą się dzwonki sanek na ulicach Lwowa.

**Jedyna reduta** w tym karnawale odbędzie się w salach teatru hr. Skarbka w dniu 1 lutego r. b. na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich.

**Ślub** prof. uniwersytetu lwowskiego i podróżnika po Brazylji dr. Józefa Siemiradzkiego z panną Głażewską odbędzie się w Krakowie w sobotę. Na ślubie będzie brat stryjeczny pana młodego, Henryk Siemiradzki, który następnie przyjedzie do Lwowa.

**W sprawie budowy kolei Lwów-Winniki.** Przedsiębiorstwo prywatne budowy kolei Lwów-Winniki przedłożyło — jak wiadomo — swego czasu gminie m. Lwowa prośbę o przyczynienie się do tego przedsięwzięcia subwencją wynoszącą 250.000 zł., petycja ta jednak została odmownie załatwioną przez m. reprezentację. Onegdaj w sprawie tej, na życzenie grona posłów, odbyła się w jednej z sal magistratu konferencja, w której między innymi brali udział Dawid Abrahamowicz i p. T. Merunowicz. Po przedstawieniu sprawy przedmiotowo przez p. Marjańskiego i po zaznaczeniu przez niego, iż reprezentacja m. Lwowa jest wprawdzie przychylną przedsięwzięciu, lecz nie mogła się zdecydować z powodów budżetowych na tak znaczny wydatek, wywiązała się ożywiona dyskusja nad projektowaną budową kolei. Ostatecznie do żadnej uchwały nie przyszło, wyłoniła się tylko myśl, aby gmina miasta Lwowa wtedy przyczyniła się subwencją do budowy linji Lwów-Winniki, gdyby równocześnie projektowaną była budowa linji Przemyślany-Brzeżany-Podhajce. Linja taka byłaby bardzo ważną dla miasta nie tylko ze względów komunikacyjnych, ale i aprowizacyjnych.

Sprawa budowy kolei Lwów-Winniki będzie ewentualnie jeszcze raz regulaminowo traktowaną przez reprezentację miasta.

**Budynek sukursalny** dla nowego teatru, przeznaczony na dekoracje i inne utensilja teatralne, stanie przy placu Solskich frontem do ulicy Słonecznej. Komisja teatralna zatwierdziła plany, przedłożone przez radcę Gorgolewskiego, a budowa budynku rozpocznie się z wiosną. Ponadto uchwaliła komisja rozpisać ogólną licytację na roboty przy tym budynku, a mianowicie w ten sposób, że roboty ziemne, betonowe, kamieniarskie i murarskie, miałby się ubiegać jeden przedsiębiorca, a roboty stolarskie, szklarskie i inne rzemieślnicze oddaneby zostały poszczególnym rzemieślnikom. Koszta wzniesienia budynku będą wynosiły około 80.000 zł.

**Dziwna europejskość.** Dyrekcja naszego teatru akcentuje co chwila swoją europejskość i z widoczną przyjemnością na prawo i lewo sypie „europejskiemi" rozporządzeniami, wśród których najważniejsze nakłada na damy obowiązek zdejmowania w sali kapeluszów. *Tres bien.* Ale jeżeli dyrekcja każe publiczności być europejską, niechże sama także przestrzega europejskich obyczajów. Wszędzie na świecie, gdzie damy zdejmują kapelusze, istnieją w garderobach zwierciadła, pozwalające na poprawienie fryzury, tylko Lwów stanowi pod tym względem wyjątek. Na sześć garderób parterowych tylko dwie frontowe posiadają te cenne przyrządy, w bocznych garderobach nie ma wcale luster — wskutek czego kobiety starają się rozbierać głównie w tych dwóch uprzywilejowanych garderobach frontowych, co powoduje łatwe dający się wyobrazić ścisk. Zarząd teatru zdaje się w ten sposób przygotowywać grunt podatny dla uduszenia się w razie pierwszego lepszego popłochu wśród publiczności. Jeżeli się w dodatku uwzględni, że boczne kurytarze są lepiej ogrzane i tutaj byłoby daleko wygodniej rozbierać się, to rzeczywiście nie można się zorjentować, dla czego dyrekcja teatru tak droży się z umieszczeniem tam kilku luster? Mała rzecz — a „europejskość" byłaby uratowaną.

**Zjazd delegatów** towarzystw socjalno-demokratycznych odbędzie się dziś rano w hotelu Royal w Krakowie. Dotąd spodziewanych jest 60 delegatów. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie przygotowawcze. Dzisiejszy dzień poświęcony będzie sprawom politycznym.

**Nowa „Carmen."** Jako wyskok natchnienia „nastrojowego" (na ton Pojalności) należy uważać ostatni płód muzy p. Stefana Rogalskiego, zatytułowany szumnie „*Carmen jubilare augustum.*" a który tylko po cenie 20 centów jest „wszędzie do nabycia. Nie mamy nic przeciw temu, aby wezbrane uczucia lojalności i na tej drodze znajdowały swe ujście, tylko chętnie widzielibyśmy w nich mniej mglistości, a więcej trochę logiki. Przyznajemy się bowiem chętnie, iż dotąd dla nas jest chińską zagadką, gdzie mamy widzieć ową „kolebkę narodów" i ku której tarczy skierować blask promieni naszych uczuć patrjotycznych. Bo jeśli „poeta" na początku pieje: „Ojczyzno święta..." Bóg wszechidei zlecił Ci bój... Ludy już(?) Twoje — bo Bóg jest Twój!..." to to nie przeszkodzi mu w końcowym ustępie zawołać z wybuchem to samo wyraźnie już: „O Polsko święta!... Bóg wszechidei zlecił Ci..." i t. d. I teraz dopiero czytelnik jest jak w rogu, zwłaszcza, gdy po drodze czyta, że „W Szwajcarji... jest Ludów raj," a tam, gdzie „Wisły modre błyskają fale" tym krajem wzgardziły króle i ludy — tam przecz (?) męczeństwo — marzenia precz!... ba nawet twarz Swą w Niebie odwrócił sam Bóg od niego... Lecz stójcie — stójcie!... Oto wśród tej klęski jest na szczęście ktoś, kto „w wolność patrzy a z Wawelu Grodu piersią swą chroni — pierś Naszej Matki, (ale której?...) by Jej wróg Boga — nie zadał ran!..." Chyba *satis pro pecatis?!*... A morał stąd, że wracają czasy panegirystów z XVIII wieku, tylko, że ich następcy w przesadnym swym zapale na zimno, są przytem tak niezrozumiali mimo swych wszystkich „szatanów chórów" — marzeń dreszczów — zamarłych warg — gromu blasków" i t. d., że można im tym razem bez przesady odpowiedzieć własnemi słowami: „Niestety!... Zmylony u was idei wszelkich ślad!...

**Bryłę złota** olbrzymiej wagi 167 kilogramów, wartości 20.000 funtów szterlingów wysłała Brillant Gold Mining Company z Townsville do Londynu. Bryła ta znajdować się będzie na wystawie paryskiej. — Do Jakutska przybył transport złota w sztabach wagi 356 pudów o wartości przeszło trzy miljony rubli.

**Z powodu zamieci śnieżnych** został ruch pociągów kolejowych na kolei Nowy Łupków-Cisna z dniem wczorajszym wstrzymany na czas nieograniczony.

**Zastępcą prowincjała** OO. Jezuitów mianowany został ks. Antoni Langer.

**Nagła śmierć.** Wczoraj popołudniu zmarł nagle na udar sercowy Jan Antoni Feszer, magister farmacji.

**Dobrze go urządziły.** Dwie przebiegłe dziewczyny Joanna Humieniecka i Paraśka Wojdyga porozumiały się z sobą i przeniósłszy wprzód swoje rzeczy do znajomych nocą, nad ranem okradły swego chlebodawcę Daniela Steina przy ul. Żółkiewskiej l. 22 tak doszczętnie, iż ten rano po przebudzeniu się nietylko ujrzał swe mieszkanie zupełnie ogołocone, ale wprost nie miał sam i jego rodzina butów i innych części garderoby do ubrania się i pokazania się na ulicy.

**Biedne te przekupki** na rynku, ani rusz złodziejom opędzić się nie mogą. Wczoraj naprzykład Ołeksa Kot. zwinny 16 letni obdartus porwał Józefie Kawiakowej z Malechowa kosz z paru garnkami śmietany, jaj, masła i innego nabiału i znikł jej z oczu wpadłszy w tłum ludzi.

Inny znowu Jan Sieracki jakby na umówione hasło równocześnie z drugiej strony porwał z przed oczu strapionej 3 próżne worki zbożowe, blaszany ...r do mierzenia no i również się ulotnił. Ograbiona w ten sposób Józefa Kabiak z boleścią w sercu i ze łzami w oczach udała się na policję po sprawiedliwość. Może ją znajdzie, ale masła śmietany jaj i worków zdaje się, że nie...

**Dwa przejechania.** Jadąc nieostrożnie na górnym Łyczakowie Jan Bembala potrącił zarobnicę Marjannę Jaremkiewizz, która trącona dyszlem w piecy dostała się pod konie i doznała kilka niebezpiecznych uszkodzeń ciała.

Ten sam smutny wypadek spotkał służącą Katarzynę Jaramę na ulicy Sykstuskiej, którą nadjeżdżająca dorożka nr. 168 Aleksandra Dąbrowickiego powaliła na ziemię i silnie nie poturbowała.

**Najwstrętniejszy z wynalazków XIX. wieku.** Klaka teatralna nie może się we Lwowie doczekać usunięcia, dzięki dziwnej miękkości serca dyrekcji teatru. A tymczasem formalnie robi się niepodobieństwem wysiedzieć w sali, gdy ta plaga ulokowana w najwyższych regjonach, rozpocznie swoją wrzaskliwą działalność. O jakiemś swobodnem i przyzwoitem wyrażeniu uznania artystom, wyróżniającym się grą nie ma mowy. Jest się bowiem co chwila terroryzowanym przez płatną hałastrę, która *po ukasu* obdarza owacjami bardzo często miernoty, nie zwracające nawet uwagi publiczności. Dzieje się to zarówno z krzywdą słuchaczów, skrępowanych z wyrażeniem swojego sądu o grze, jak artystów, którzy przecież tylko wtedy mogą mieć prawdziwe zadowolenie, gdy wiedzą, że uznanie wyraża im inteligentna część audytorjum, rozumiejąca się na sztuce. A jednek wbrew temu wszystkiemu klaka święci w sposób coraz bardziej krzykliwy i jarmarczny swoje panowanie w teatrze lwowskim i trzeba rzeczywiście nerwów, jak postronki, ażeby usiedzieć spokojnie podczas jej codziennych produkcyj. Niechże raz przecież dyrekcja uzna tę niewątpliwą prawdę, że teatr istnieje dla publiczności — i dokona wdzięcznego dzieła oczyszczenia nowożytnej stajni augjaszowej to jest galerji od klakierów.

**Domy robotnicze** imienia cesarza Franciszka Józefa I Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie, uchwalił — jak wiadomo — utworzyć fundację jubileuszową z sumy 100.000 zł. na cel budowy domów, przeznaczonych na tanie pomieszkania dla robotników. W związku z tem odniósł się zarząd zakładu do gminy miasta Lwowa o współudział w tej akcji, a mianowicie o ułatwienie im dokonania tego przedsięwzięcia, przez oddanie pod budowę gruntów miejskich bezpłatnie, lub po umiarkowanych cenach. Sprawa ta rozpatrywaną będzie w najbliższym czasie przez magistrat.

**Księdza Bielakiewicza,** którego proces odbędzie się w Petersburgu dnia 20. lutego r. b. przy drzwiach zamkniętych, bronić będzie Włodzimierz Spasowicz.

**Przy pomniku.** Piszą z Warszawy: Podnóże pomnika wieszcza Adama Mickiewicza od strony frontowej znikło pod warstwą kwiecia, składanego przez publiczność. W godzinach popołudniowych, napływ publiczności bywa znaczny; służba porządku dopuszcza poza kratę do pomnika wyłącznie tych, którzy przychodzą z kwiatami. Tymi dniami zawieszono na pomniku wspaniały wieniec z palm i kwiecia z białą wstęgą, na której wytłoczono złotemi głoskami napis: „Adamowi Mickiewiczowi — Polacy z Astrachania."

**Manewry cesarskie** mają się odbyć w tym roku wzdłuż granicy bawarskiej, w Austrji górnej i w Solnogrodzie.

**Carski dar.** Na Nowy Rok otrzymał cesarz Wilhelm od cara w podarunku dwa jelenie z lasów lubocheńskich.

**Rozruchy głodowe.** Na Sycylji, w tym byłym śpichlerzu państwa rzymskiego, rozruchy głodowe nie należą wcale do rzadkości. Bezgraniczna nędza wśród ludu wiejskiego i górników w kopalniach siarki wstrząsnęła przed kilku laty całemi Włochami i wywołała szereg ustaw, które niestety pozostały tylko na papierze. Nie może też nikogo dziwić, że nagle wybuchły znowu na Sycylji rozruchy, a mianowicie z prowincji Caltanisetta donoszą pod d. 3 bm.:

Poważne rozruchy wybuchły w Niscemi. Trzy tysiące chłopów zgromadziło się na placu targowym z okrzykami: „Niech żyje król! Precz z podatkami spożywczymi!" Z zaimprowizowanym sztandarem pociągnął tłum przed ratusz, tam domki celne oblał naftą i podpalił. Karabinierzy mogli się tylko przypatrywać temu, gdyż było ich za mało, aby powstrzymać tłum od wybryków. Do Niscemi wysłano już wojsko.

**Kolonja Antonio Olynthe** (Agua Amarella) w Paranie liczy 435 rodzin polskich i zajmuje obszar 125.000 hektarów podzielony na 450 lotów, z których 400 jest zajętych, a 50 wolnych. Kolonja Antonio Olyntho położona jest nad rzeką Rio Negro, co znacznie ułatwia komunikację z miasteczkiem Rio Negro. Droga do stacji kolejowej Lapa, wynosząca 80 kilom. jest bardzo zaniedbaną. Kolonja Olyntho należała dotąd do najbardziej zaniedbanych kolonji. W ostatnich czasach stan jej polepszył się znacznie. Koloniści chcą obecnie założyć szkołę; na nauczyciela zgłosił się niejaki p. Żelechowski. Klimat kolonji jest znakomity — okolica prześliczna.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Józefa Zbořila, Dawida Strisowera, Piotra Winnickiego, Bronisława Brzuzę, Józefa Gężbę, Bronisława Spernola, Stanisława Bradkę, Witolda Śmiglewskiego, Ludwika Linka, Edwarda Brudniaka, Arnolda Schorra, Abrahama Charmana, Wojciecha Rayskiego i Ignacego Neustera we Lwowie, Bronisława Tyczyńskiego, Dawida Epsteina i Stanisława Stocha w Krakowie, Józefa Turkawskiego, Adolfa Rosenraucha i Mojżesza Lindenbauma w Stanisławowie, dalej Stanisława Fiderera w Buczaczu, Stanisława Schlaibera i Juljana Wyrzykowskiego w Czortkowie, Henryka Czernera, Stanisława Antosza, Radysława Głowackiego i Franciszka Mazierskiego w Kołomyi, Mikołaja Hordziejewskiego w Kozarowce, Aleksandra Bohussa w Nowym Sączu, Franciszka Piescha w Podwołoczyskach, Djonizego Męcińskiego, Marcelego Romanowskiego i Władysława Nebeskiego w Przemyślu, Bartłomieja Litwina, Józefa Dworaka i Józefa Grodeckiego w Rzeszowie, Marjana Turowskiego i Jana Komarnickiego w Samborze, wreszcie Marjana Niwickiego w Żywcu, Jana Serwatkę i Józefa Inczakowskiego w Tarnopolu, Michała Uznańskiego w Tarnowie, Tadeusza Rychlika w Wadowicach i Pinkasa Mansberga oraz Ignacego Bołobońskiego w Złoczowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

**Przytrzymano złodzieja** Władysława Tybinkę na ulicy Wesołej w chwili, gdy łapczywą ręką sięgał po cały kosz jaj, stojący w jednej z tamtejszych realności. Jaja ocalały, a Tybinkę osadzono w areszcie.

**Kurs dla analfabetów.** Dnia 8 stycznia rb. otwiera akademickie koło Towarzystwa szkoły ludowej bezpłatny kurs dla analfabetów przy szkole im. św. Antoniego. Otwarcie kursu nastąpi o godzinie 2 popołudniu; nauka odbywać się będzie zawsze w niedzielę. Koło akademickie otwierając te kursa zwraca się raz jeszcze z gorącą prośbą o poparcie do tych, którym oświata ludu leży na sercu. Przedewszystkiem chodzi tu o poparcie moralne, bo materjalne podstawy tego przedsięwzięcia spoczywają na młodzieży.

**Mylna wiadomość o śmierci przyczyną śmierci.** Odwołaliśmy w swoim czasie powtórzoną za gazetami ruskiemi wiadomość o śmierci greckokatolickiego proboszcza w Białej pod Czortkowem, księdza Andrzeja Wolańskiego. Obecnie zaś dowiadujemy się, że gdy ksiądz Wolański wyczytał w *Hałyczaninie* notatkę, jakoby umarł, dostał silnego udaru sercowego. Energicznemu ratunkowi syna i siostry udało się przywrócić księdza Wolańskiego do przytomności i zdrowia o tyle, że gdy przyjechał lekarz z Czortkowa, ksiądz Wolański miał jeszcze siły wyjść naprzeciw niego. Po odjeździe lekarza czuł się niby zdrowym, lecz osłabionym, aż około godziny 7. wieczorem (było to dnia 24. grudnia r. z.), gdy zamyślony chodził po pokoju, nagle przystanął przy stoliku i padł na ziemię. Zanim go zaniesiono na łóżko, oddał Bogu ducha. Nieboszczyk przeżył w ostatnich czasach wiele ciosów, między innemi utracił małżonkę, wskutek czego był tak zdenerwowany, że do udaru sercowego wystarczyła choćby tak nieznaczna przyczyna, jak mistyfikacja o jego śmierci.

**Nuncjatura w Petersburgu.** *Politische Corr.* donosi, że tak samo, jak w kołach petersburskich, uważają także w Watykanie za bezzasadną wiadomość, jakoby między stolicą apostolską a gabinetem rosyjskim zawiązane zostały, lub zawiązane być miały w najbliższym już czasie rokowania w sprawie urządzenia nuncjatury papieskiej w Petersburgu. W obecnym stanie rzeczy brak wogóle podstawy dla podobnego planu, albowiem przed ustanowieniem stałej dyplomatycznej reprezentacji w Petersburgu, musiałoby nastąpić uregulowanie we wszystkich szczegółach stanowiska kościoła katolickiego w R... za pomocą konkordatu lub podobnego aktu. W ... tnich wprawdzie latach osiągnięto porozum... do kilku ważnych punktów, pozostaje wsza... załatwienia jeszcze szereg zasadniczych kwes... nim to zostanie osiągnięte, nie może być mow... nuncjaturze w Petersburgu.

**Strejk w Petersburgu.** Z Petersburga ... szą do *Politische Corr.*, iż w zeszłym tygodn... buchł w kilku tamtejszych przędzalniach strej... botników, przyczem zaszły zaburzenia, do kt... stłumienia okazała się potrzebną pomoc policji i ... darmerji. Ponieważ fabryki te znajdują się na odległych punktach miasta, przeto o rozruchach dowiedziano się w mieście dopiero po zupełnem ich stłumieniu. Dziennikom nie pozwolono donieść ani słowem o tych wypadkach.

* **Dr. Fraenkel Henryk,** specjalista chorób płuc i serca mieszka obecnie Rynek 25, ord. od 3—6.

* **Jasełka.** W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się na dochód terminatorów zostających pod opieką Tow. im. św. Stanisława Kostki przedstawienie w sali „Klubu pocztowego" (hotel Georga) pod tytułem „Szopka" utwór sceniczny, napisany dla użytku terminatorów przez ks. Alfreda Wróblewskiego. Rzecz odegrają sami terminatorowie. Początek o godzinie 7. Bilety sprzedaje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. Sądzimy, że treść przedstawienia i szlachetny cel Towarzystwa ściągnie liczną publiczność.

Jasełka w szkole im. Staszica odbędą się w dniach 6, 8 i 13 b. m. Początek o godzinie 4 popołudniu. Czysty dochód dla ubogiej młodzieży szkolnej.

* **Dar.** Z hrabiów Duninów Borkowskich Władysławowa hrabina Russocka na „Dom pracy" 20 zł.

* **Z „Gwiazdy".** Pierwszy karnawałowy wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 7 stycznia. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę 14 stycznia b. r.

# Rada miasta Lwowa.

*(Interpelacja antisemicka. — Pokutujące 5000 zł. — Postulaty „elektryczne" p. Thuliego. — Budżet „elektryczny" uchwalony)*

Wczorajsze posiedzenie rozpoczął p. prezydent oświadczeniem, iż była u niego deputacja urzędników magistratu, z wyrażeniem podzięki dla reprezentacji za regulację płac; ponadto odczytał p. prezydent telegram z Lozany z podziękowaniem za ów telegram, który rada wysłała tam w czasie obchodu Mickiewiczowskiego.

Właściwe obrady rozpoczął profesor Thulie interpelacją do p. prezydenta wystosowaną, w sprawie słów wyrzeczonych przez dr. Byka dnia 29. grundnia r. z., co do przyjmowania „żydziaków" do miejskiego zakładu sierot. Profesor Thulie słusznie utrzymuje, iż pretensja dr. Byka, aby i żydowskie dzieci tamże przyjmowano, już choćby z tej strony nie wytrzymuje krytyki, iż już w statucie rzecz ta jest stanowczo wzbronioną.

Dr. Byk odparł, iż w zasadzie nie będzie się przytem upierał, tylko nie widzi przyczyny (?), dla której, gdy i żydzi opłacają podatki, ich dzieci nie miałyby być tam przyjmowane. Dyskusję zakończył prezydent oświadczeniem, iż musi sam wglądnąć we wspomniany statut.

Po tej utarczce „antisemickiej" przyszła na stół sprawa budżetu tramwaju elektrycznego Tu zabrał głos r. Gostkowski, zdeklarowany

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
odznaczonych dwoma medalami zasługi. — Należy się strzedz przed naśladownictwem. 20

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaju papierów i przyborów szkolnych i kancelaryjnych, oraz towarów wchodzących w zakres palenia, jest sklep
S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Marjacki 8. — Szczegółowe cenniki wysyła się franko.

przeciwnik elektrycznego tramwaju i wykazywał, iż „właściwie“ tramwaj dotąd ciągle przynosi deficyt, a to dla owych 5.000 zł., które pochłania konserwacja ulic, któremi szyny idą, a które w rubryce wydatków nie są uwzględniane. Zakończył jednak, iż „mimo to“ ostatecznie i tramwaj opłacać się będzie.

Szereg postulatów postawił prof. Thulie: a) aby zniżyć ceny biletów jazdy na linji stryjskiej, b) dać możność nabywania biletów abonamentowych w centrum miasta, c) umożebnić służbie „elektrycznej“ święcenie niedziel i świąt.

Wszystkie te żądania przyrzekł przeprowadzić w granicach możności referent komisji, poczem bez wielkich targów budżet komisji elektrycznej przyjęto do wiadomości.

Na tem przerwanó posiedzenie z powodu braku kompletu.

# Teatr.

*(„Światło morza“ sztuka w 4 aktach Ludw. Ganghofera. Premiera).*

Na przypuszczalne żądanie autora sztuki wczorajszej, przygotowałem natychmiast po przedstawieniu list następujący do niego:

„Szanowny panie! Co nie — to nie. Tym razem nie udała się sztuka! Utrzymujesz, że chciałeś napisać „rzecz nastrojową.“ Pojmuję. Chciałeś wywołać w sercach widzów współczucie dla młodej kobiety, z którą los obszedł się bez ceremonji i niesprawiedliwie. Dał jej męża wprawdzie całkiem *correct*—ale nie tego, który wedle znanej przypowieści o przystających połówkach gruszki, miał być drugą połówką bohaterki. Mówmy ściślej. Jest dwóch braci, z których jeden starszy, Emil baron Wangen, dziedzic majoratu, poślubia młodziutką Elżbietę, podczas gdy młodszy, Ludwik, usposobienia awanturniczego, pono wydziedziczony, poszedł szukać szczęścia na „szerokich wodach“ — jako marynarz. Po dwóch latach niebytności wraca ów młody „sternik“ do domu brata i zastaje tę, z którą przepędził pierwsze dni młodości, jako żonę brata. U obojga uczucie najpierwsze acz nieświadome dawniej, teraz wybucha. Ale źle mówię wybucha — bo u pana — daruj pan — nic nie wybucha, tylko wylewa się w „nastrojowych“ okresach i frazesach, porównaniach i przenośniach, a wszystko to na kanwie niemieckiego sentymentalizmu *prima qualitas*, t. j. ckliwego i nudnego.

Przepraszam, ale tak jest. Ubolewam nad fatalnym zanikiem nerwu dramatycznego w tej sztuce nastrojowej. Drgania prawdziwego nerwu zastępujesz pan puszczeniem sztucznego prądu galwanicznego, przez wplątanie do sztuki drugiej historji, kuchennego romansu strzelca w liberji z pokojówką w stanie... błogosławionym. Pomysłowość pańska zaszczyt panu przynosi, bo okazuje, że coś, czego do czegoś innego ani przyszyć ani przylatać nie można, przecież w jakiś sposób przylatać można. Jest to zadziwiające — ale sztuki nie ratujące — jak mówią u nas w „Gejszy“.

Odpowiednio do założenia, nie dałeś Pan widzowi rozwiązania tragicznego bądź co bądź problematu: miłość brata dla żony rodzonego brata; chciałeś tylko wywołać nastrój — a rozwiązanie pozostawiłeś kompozycyjnemu talentowi widzów, abdykując wspaniałomyślnie z [illegible]ści popisania się talentem własnym. [illegible]em!

Więcej o „sztuce“, nie wiem coby napisać, chyba to, że jak mnie zapewniano, dyrekcja ma zamiar w uroczystym, ale smutnym nastroju złożyć ją *ad acta*. A jeżeli będziemy mówić o „nastroju“ publiczności wczorajszej, to wszyscy wyszli — bardzo źle nastrojeni. Ja także.

Czy wykonawcy ról mieli jakąkolwiek tendencję do „nastroju“ — to również „?“ Panna Jankowska wdzięcznie wyglądała pod strojem strzeleckim męskim, żeńska natomiast połowa roli nie dostroiła się całkiem do wysokości zadania. Wprawdzie ta druga połowa żeńska polega na samych: „och! i ach!“ i na sentymentalnem przewracaniu oczu, — ale i do tego potrzeba czasem artystki, iżby mogła wywołać „nastrój“. — Lepiej nieco udało się pannie Ogińskiej, jako romansowej pokojowej. Była w tonie. Proszę przysłać jej telegram gratulacyjny. Pp. Wostrowskiemu, (Ludwik) i Hierowskiemu (Emil) też należą się od autora słowa uznania za bohaterskie usiłowania okazania nerwistości w rolach — anemicznych. Dobrym, bo bardzo starannie „robionym“ był strzelec p. Nowackiego.

*Mise en scène* bez zarzutu, tylko nie wiadomo, dla czego p. Jankowska w ciągu letniego wieczoru na wsi (akt IV) ubiera się jak na wieczorek karnawałowy?... Nie wiadomo też, dla czego niemal wszyscy artyści mówią tak cicho, jakby na scenie kasyna miejskiego... Ale przepraszam, to są już nasze „sprawy domowe“, które Pana nie obchodzą.

W nadziei, że słowa wypowiedziane z „żołnierską otwartością“ (zwrot ten jest u nas w modzie) przyjmiesz Pan i t. d. i t. d. pozostaję z niezmienną i t. d. i t. d.

*Rom. Poliński*“.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek popołudniu o godzinie pół do 4 „Sztygar“. operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Zaza“; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Safanduły“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Traviata“, opera Verdiego z panną Bohuss jako Violettą; pierwszy występ p. Juljana Hoffmana i Józefa Szymańskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Ulicznik paryski“, komedja i „Kapelusz bandyty“, operetka (II akt); wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; w poniedziałek „Światło morza“, sztuka; we wtorek „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy występ Juljana Jeromina i pani D'Anvier, uczenicy pana Jana Galla.

**Pani Natalja Siennicka** — jak się z żalem dowiadujemy, — opuszcza naszą scenę. Powodem tego kroku utalentowanej ze wszechmiar, pełnej temperamentu artystki, miała być podobno drobna nieuwaga technicznego personalu sceny. Jak mówią, artystka zirytowała się tem, iż przygotowano jej w pewnej roli szezląg szwankujący na jedną nogę, wskutek czego artystka omal nie upadła na ziemię, co ją przeraziło i zdenerwowało do najwyższego stopnia. Może jednak — miejmy nadzieję — konflikt artystki z dyrekcją teatru w drodze pokojowej załatwiony będzie.

*(w)* **Koncert.** Mówiąc o wczorajszym koncercie skrzypka Lewingera w Domu narodnym, nie będziemy się silili na dobranie słów dla wyrażenia podziwu dla gry p. Lewingera (*nb.* bardzo pięknej i wysoko artystycznej), Zaznaczymy tylko, iż sam program koncertu, był interesującym, zwłaszcza sympatyczną dla nas nowością był Romans Bersona, po raz pierwszy we Lwowie wykonany a napisany na solo skrzypcowe z orkiestrą. Sam Romans ślicznie pomyślany świadczy o wielkim talencie kompozytora, a wykonany bez zarzutu, przyjęty został przez publiczność (szkoda, że tak nielicznie zgromadzonej). Mniej szczęśliwie powiódł się „Jeta de San termin“ Sarasatego, co jest winą samej kompozycji nieco za długiej i ciężkiej. Za to wielkiem powodzeniem cieszył się koncert Brucha *G-mol* (zwłaszcza w *Adagio*) i Ernsta Santuzzy z „Ofella“. W koncercie wzięła udział w zastępstwie chorej p. A. Dąbrowskiej p. Mayerowa, która wykonaniem Habanery z „Carmen“, wykazała duży zasób warunków scenicznych, duży też sukces przypadł w udziale wykonaniu Niewiademskiego „Jakże cię mam brać“ i Galla „Ukrywać się nie przyda“. Zresztą p. Mayerową będziemy niedługo oglądać na scenie, więc nie chcemy ją zbytecznie psuć naprzód pochwałami. Wyrazy wielkiego uznania należą się orkiestrze 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla, nie tyle za „dość używaną“ uwerturę „Oberona“, ile za wykonanie Serenady hiszpańskiej Galla, bardzo zręcznie i umiejętnie instrumentowanej przez p. Bersona. Uznanie nasze w tym kierunku byłoby zupełne, gdyby nie tonika tympanów, która w *finale* Serenady Galla nieco chromała.

**„Wydanie w 75 egzemplarzach“.** Niezwykły ten napis figuruje na karcie tytułowej najświeższej opowieści dziejowej Stanisława Schnür-Pepłowskiego, pt. Wincenty Szeptycki, wydanej świeżo nakładem *Ruchu katolickiego*. Rzecz ta nie ukaże się na razie w handlu księgarskim, lecz pojawi się w zbiorowem wydaniu „Szkiców“, jakie p. Schnür-Pepłowski do druku przygotowuje.

# Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Losowania.** Losy miasta Insbrucka. Główna wygrana nr. 25380, druga wygrana nr. 46578, trzecia wygrana nr. 21291.

Losy miasta Tryjestu. Główna wygrana nr. 18716, druga wygrana nr. 9074, trzecia wygrana nr. 17282.

Losy brunszwickie. Główna wygrana serja 1076 nr. 46, druga wygrana serja 311 nr. 20, trzecia wygrana serja 7331 nr. 16, czwarta wygrana serja 7287 nr. 12.

— **Wiedeń** 5 stycznia. (*Giełda zbożowa*) Na targu efektywnym sprzedano 400 centnarów metr. 75½ kilogramowej pszenicy loco Raab po zł. 9·90, 1200 cntn. m. 75 kilogramowej pszenicy loco stacja Ada po zł. 9 90 z 3 miesięczną dostawą. W innych artykułach stagnacja. W spekulacji terminowej notowano: Pszenica na wiosnę zł. 9·59, żyto na wiosnę zł. 8·38, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·21.

— **Wiedeń** 5 stycznia. *(Spirytus.)* Spirytus przy słabnących obrotach nie zmienił ceny. Towar kontyngentowany z natychmiastową dostawą płacono od 18·30 zł. do 18·50 zł.

— **Wiedeń** 4 stycznia. Tymczasowe zestawienie dochodów kolei północnej na rok 1898 wykazało dochód w kwocie 39,748.532. Dochód na rok 1897 wynosił 37,439.146 zł., a więc o 2,309.386 zł. mniej.

— **Wiedeń** 5 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·60—9·61; żyto na wiosnę od zł. 8·35—8·37; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·20—5·22; rzepak na styczeń-luty od zł. 33 34. Spokojnie.

— **Budapeszt** 5 stycznia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 9·65—9·66, na kwiecień od zł. 9·50—9·52; owies na marzec od zł. 5·86 do 5·87. Popyt na pszenicę słaby, inne zboża niezmienione.

# Nowe zeznania Luccheniego.

**(Telegram „Dziennika Pol.“)**

**Wiedeń** 5 stycznia. Do *N. W. Tagblattu* telegrafują z Genewy, że morderca cesarzowej austrjackiej Luccheni zgłosił się do dyrektora więzienia z oznajmieniem, że pragnie uzupełnić swe zeznania złożone przed sądem. Przyprowadzony natychmiast do sędziego śledczego zeznał, że miał dwóch spólników. Jeden z nich z rewolwerem czekał na dworcu, drugi z bombą czekał na cesarzową w tem miejscu, gdzie spodziewano się jej przybycia. Zeznania te zatelegrafowano natychmiast do Wiednia do kancelarji cesarskiej.

# Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Budapeszt** 5 stycznia. Sejm na posiedzeniu wczorajszem po kilku mowach obstrukcyjnych, z powodu pory spóźnionej, nie mógł już przystąpić do porządku dziennego. Przewodniczący po interpelacji dep. Jana Molnara zamknął przeto posiedzenie i zapowiedział następne na jutro.

**Budapeszt** 5 stycznia. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa. Ministrowie zapytywani po posiedzeniu o wynik narady, odpowiadali, że sytuacja bynajmniej nie została wyjaśnioną. Powszechnie słychać, że usiłowania kompromisowe dotychczas nie doprowadziły do żadnych rezultatów, że nawet sytuacja jeszcze się zaostrzyła.

**Wiedeń** 5 stycznia. *Neue Freie Presse* donosi z Budapesztu, że w kołach politycznych spodziewają się niebawem rozwiązania przesilenia. Rozwiązanie to ma polegać na tem, że br. Banffy ustąpi, a minister honwedów br. Fejervary ma się zająć utworzeniem nowego gabinetu.

**Budapeszt** 5 stycznia. *Budap. Corr.* zaprzecza doniesieniu jednego z pism wiedeńskich jakoby przesilenie węgierskie miało być wkrótce rozwiązane i jakoby miał być utworzony nowy gabinet z Fejervarym na czele, a przy współudziale Szilagyi'ego i Andrassego.

**Budapeszt** 5 stycznia. Opozycja wystąpiła dziś w sejmie z 12 wnioskami czysto formalnej natury, celem przewleczenia obrad. Wnioski te są wprost śmieszne. Jeden z nich żąda, aby izba uchwaliła, iż nie odbywa posiedzeń, tylko zgromadzenia, drugi, aby enuncjacja przewodniczącego brzmiała, iż początek posiedzenia nie zaczyna się o godz. 10, lecz ¼11, trzeci, aby protokół z posiedzenia drukowany był przed posiedzeniem. Nad każdym z tych wniosków zażądano głosowania imiennego, tak, że izba przez dwa lub trzy posiedzenia skazaną jest tylko na głosowania imienne. Posłowie opozycyjni postawiwszy te wnioski, wyszli z izby do kuluarów, gdzie szczycą się ze swej nowej sztuczki i zabawiają rozmową.

**Budapeszt** 5 stycznia. Po czterech głosowaniach imiennych posiedzenie dzisiejsze zamknięto. Następne posiedzenie w sobotę.

### Zwołanie rady państwa.

**Wiedeń** 5 stycznia. Onegdajsza rada gabinetowa, jak słychać, uchwaliła zwołać radę państwa na 17 b. m. Uchwała ta jednakże zapadła warunkowo, to znaczy, że rada państwa zwołaną będzie na ten dzień tylko wtedy, jeśli pomyślnie ułożą się stosunki na Węgrzech. Stanowcze postanowienie zapadnie w tych dniach.

### Tylko po niemiecku!

**Wiedeń** 5 stycznia. Akceptując wniosek wydziału rady, pełna rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu polecić magistratowi, by nie przyjmował pism w innych językach, jak tylko w języku niemieckim.

### Sprawa Dreyfusa.

**Paryż** 5 stycznia. Trybunał kasacyjny postanowił wezwać Esterhazego do przesłuchania. *Gaulois* donosi, że ministrowie naciskają na ministra wojny, aby u prez. trybunału Loeva wyjednał przyspieszenie rewizji. Deputowany paryski Grosset ogłosił pismo do prokuratora trybunału kasacyjnego, z domaganiem się ogłoszenia sfałszowanego listu ces. Wilhelma, znajdującego się w tajnem *Dossier-Matin* donosi, że trybunał kasacyjny ukończy swe prace z końcem marca.

### Rugi pruskie.

**Berlin** 5 stycznia. Wobec zaprzeczenia prezydenta policji berlińskiej Lindheima, iż z Prus nie wydalono wcale robotnic, poddanych rosyjskich, *Berliner Tageblatt* stwierdza, że z fabryki papierów w Charlottenburgu wydalono kilkadziesiąt robotnic.

---

**Wiedeń** 5 stycznia. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Paryża, że znana powieściopisarka p. Gyp, za pomieszczone w ostatniej swej książce napaści na senatora Trarieux, skazaną została przez paryski sąd policyjny na grzywnę 5000 franków.

**Bruksela** 5 stycznia. Książę Wiktor Napoleon zaprzecza podanej przez *Matin* wiadomości, jakoby bonapartyści przygotowywali jakiś zamach.

**Sofja** 5 stycznia. Dnia 19 lutego b. r., jak donoszą tutejsze dzienniki, odbyć się ma w Genewie kongres członków tajnego rewolucyjnego rządu w Macedonji.

**Bregencja** 5 stycznia. Sejm odroczono.

**Berlin** 5 stycznia. Wedle doniesień dzienników upatrują tutejsze koła polityczne w przesłaniu ambasadorowi austro-węgierskiemu fotografji cesarza Wilhelma z własnoręcznym podpisem, dowód uznania cesarza dla jego zasług, położonych w sprawie usunięcia nieporozumień, które chwilowo zamąciły przyjazny stosunek między obydwoma mocarstwami.

**Tryest** 5 stycznia. Szkody, jakie onegdajsza burza tu i na wybrzeżach Istrji wyrządziła, są znacznie większe, niż z początku przypuszczano. W porcie zderzyło się z sobą kilka mniejszych okrętów skutkiem urwania się kotwic.

**Drontheim** 5 stycznia. Ubiegłej nocy spaliło się tu 10 domów, cztery osoby znalazły śmierć w płomieniach, 300 zostało bez dachu nad głową.

**Paryż** 5 stycznia. Umarł tu wczoraj wydawca dziennika *Soleil* Edward Hervé.

**Kraków** 5 stycznia. Prowincjał zakonu OO, Jezuitów głośny publicysta, ks. Jan Badeni zmarł tu w wieku lat 42.

**Wiedeń** 5 stycznia. Cesarz udzielił dziś posłuchaniu między innymi prezesowi koła polskiego p. Jaworskiemu.

**Wiedeń** 5 stycznia. Sejm dolno-austrjacki przyjął wniosek nagły posła Spitalera, wzywający rząd do zabronienia handlu domokrążnego w Wiedniu.

**Wiedeń** 5 stycznia. Oczekują tu dziś przybycia węgierskiego ministra skarbu p. Lukacsa.

**Poczdam** 5. stycznia, Ambasador francuski Noaille z polecenia Faure odwiedził zamek cesarski, aby się dowiedzieć o zdrowiu cesarza Wilhelma, Przyjęła go cesarzowa: stan rekonwalescenta zupełnie zadawalniający.

**Londyn** 5 stycznia. Francuscy korespondenci do pism angielskich donoszą, że w kołach rządowych francuskich panuje przekonanie, iż Anglja szuka tylko sposobności do wojny. *Standard* w odpowiedzi na to podnosi, iż Anglja pragnie tylko uniknąć „polityki ukłuć“ i pragnie utrzymania jak najlepszych stosunków przyjacielskich z rzeczą pospolitą francuską.

**Londyn** 5 stycznia. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu, że możliwość walki z powstańcami na Filipinach, bardzo przeraża M. Kinleya.

**Konstantynopol** 5 stycznia. Wydanem zostało i rade sułtańskie o zakupnie 30.000 szrapneli Kruppa napełnionych prochem bezdymnym. Zaliczka 50% na zakupno 100.000.000 nabojów mauserowskich zostanie w tych dniach wypłacona.

**Waszyngton** 5 stycznia. Koła wojskowe doradzają Mac-Kinleyowi stanowcze wystąpienie przeciw powstańcom, o których powiadają, że dopóty niemożliwem będzie spokojne pożycie z nimi, aż nie poczują siły Ameryki.

**Warszawa** 5 stycznia. Warszawski *Dniewnik* donosi, że redaktor *Kurjera polskiego* Ludwik Straszewicz skazany został na 1000 rubli grzywny za artykuł umieszczony w nrze 1 z dnia 1 stycznia, w którym upatrzono tendencyjne zestawienie epoki upadku Polski w XVIII wieku z teraźniejszym stanem rzeczy.

**Cassino** 5 stycznia. Dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi z grzmotem podziemnym, żadnych jednak szkód nie ma.

# Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5 stycznia.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361 50, Węg Kredyty 390·—, Anglobanki 155·50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 267 —, Unionb. 296·50, Laenderbank 238·25, Sztachany 363·62, Lombardy 61 —, Elbetahle 260 —, Kolej północno-zachodnia 244·—, Tytuniowe 121·25, Rima 298·50, Alpiny 197·40, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·90, Losy tureckie 58·50, Marki niemieckie 58 95, Ruble 127·44 Tendencja osłabiona.

---

**Berlin** 5 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 226 75 (361·89), Sztachany 154·90 (365·76). Lombardy 27·40 (61·83), Disconto 198·75 Tendencja niechętna.

**Frankfurt** 5 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 226·30 (361·13), Sztachany 155·— (364·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura 216·50, Harpener 178·50, Disconto 198 40 Tendencja słaba.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 stycznia 1899 r.

HOTEL ŻORZA. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. M. Baworowski z Giermanówki. I. Ponatowski z Jarosławia. M. Jędrzejowicz z Drągówki. A. Noel z Sałówki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. K. Zieliński z Krakowa. E. Turowski z Sambora. A. Jalics z Tarnopola. R. Trzecieska z Krakowa. A. i S. Dąbscy z Nosówka-Rudno. L. Nowotny z Poczatek. R. Fischer z żoną z Żółkwi. Dr A. Goldhamer z Sanoka. E. hr. Baworowski z Łopyczyniec. S. br. Hagen z Wielkich Ócz. Gałuszka z Wadowic.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).


## Instytut dentystyczny Hetmańska 6.

Leczenie chorób zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bólu, wstawianie sztucznych. Reperatury jak pęknięcia, złamania i t. d. uskutecznia się odwrotną pocztą.

30 1—? *Dr. M. Wiktor i L. Wiktor.*

## Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 3 1—?

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

**po najdokładniejszym kursie dziennym**

**nie licząc żadnej prowizji.**

## „New-York“

**Towarzystwo ubezpieczeń na życie**

najstarsze międzynarodowe Towarzystwo ubezpieczeń na życie w całym świecie.

Założone w roku 1845. W Austrji w roku 1876.

**Cyfry z o. k. wysokiemu ministerstwu spraw wewn. przedłożonego bilansu w 1887:**

Majątek z dniem 31 grudnia 1897:

**990 miljonów koron.**

Nadwyżka z 31 grudnia 1897:

**164 miljonów koron.**

Pobrane na premje, procenta i zastawy w roku 1897:

**206 miljonów koron.**

Nowo wystawione i wypłacone police w roku 1897:

**688 miljonów koron.**

Stan ubezpieczeń z dniem 31 grudnia 1897:

**4⅓ miljarda koron.**

**„New York“ składa pełny kapitał na pokrycie w Austrji znajdujących się ubezpieczeń w zabezpieczeniu pupilarnem w c. k ministerjalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.**

Jeneralna dyrekcja

(Jeneralna reprezentacja):

DLA AUSTRJI:

**w Wiedniu.** 202

I., **Graben 8** (w domu Towarzystwa).


Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt **„IRIS“** pismo literackie i artystyczne (organ koła literacko-artystycznego we Lwowie).

---

(24)

# TALIZMAN.

**Powieść z francuskiego.**

(Ciąg dalszy).

— Czy moja ucieczka nie będzie miała przykrych następstw dla ciebie.

— A któż mi kazał pana pilnować? Czy ja jestem pańskim stróżem? Niech się pan o mnie nie boi. Zapytany, będę się patrzył tak głupowato, że nikt mnie o nic nie posądzi. Nie naprożno byłem szuanem i w Wandei różnych sztuk się nauczyłem.

— A Grimont?

— Nie domyśli się niczego.

— A więc dobrze.

Ireneusz przestał się wahać i wziąwszy kapelusz, postąpił kilka kroków ku drzwiom.

— Chwała Bogu, że pan dałeś się przekonać! — zawołał uradowany Bretończyk. — Zaraz wskażę panu drogę, tylko przedtem dla ostrożności drzwi zarygluję.

Kładł rękę na zasuwce, kiedy nagle drzwi się otworzyły i ukazał się woźny pana de Laigneville. Ireneusz i Gael stanęli, jak wryci.

— Pan prokurator życzy sobie widzieć się z panem de Montmort — rzekł woźny uroczyście,

Ireneusz zachwiał się, bliski omdlenia.

— Czy... jest sam? — zapytał zdławionym głosem.

— Sam.

— Zaraz idę.

Woźny wyszedł. Ireneusz otarł spocone czoło, wypił szklankę wody i zwrócił się ku drzwiom, skinieniem głowy, pożegnawszy przerażonego Gaela. Za chwilę był u pana de Laigneville.

Kiedy wchodził do posępnego gabinetu prokuratora, żywo stanęła mu w pamięci pierwsza bytność i przysięga, którą wówczas złożył. Jakże był wtedy szczęśliwy!... W jakich pięknych barwach ukazywała mu się przyszłość. Miał spokojne sumienie, niewzruszone przekonanie i wiarę we własne siły... Kilka miesięcy dopiero upłynęło od tej chwili, a jakaż zmiana!

Prokurator miał, jak zwykle, twarz kamienną i chłodnem skinieniem głowy odpowiedział na ukłon Ireneusza.

— Siadaj pan — rzekł. wskazując mu krzesło.

Młodzieniec był posłuszny. Starał się zebrać myśli i odzyskać zimną krew, rozumiał bowiem, że los jego zawisł od tego badania.

Pan de Laigneville zwrócił na niego zimne, przenikliwe oczy i rzekł z przyciskiem:

— Z raportu tajnych ajentów dowiedziałem się rzeczy tak ważnych, że musiałem zarządzić względem pana środki nadzwyczajne. Możnaby sądzić, żeś uchybił swoim obowiązkom.

Ireneusz spuścił oczy, serce biło mu gwałtownie, krew napływała do skroni.

— Niech się pan nie dziwi — mówił dalej prokurator — iż wobec usprawiedliwionych podejrzeń, muszę zażądać od ciebie słowa szlacheckiego, że powiesz nam prawdę bez żadnych zastrzeżeń... Wahasz się?

— Panie prokuratorze — z wysiłkiem odrzekł Ireneusz — nie sądzę, żebym uchybił honorowi. Jako urzędnik, postąpiłem nieprawnie, wiem o tem, ale jako szlachcic, nie mogłem uczynić inaczej i moje sumienie nic mnie nie wyrzuca. We wszystkiem, co się będzie mnie tyczyło, przysięgam, że będę mówił prawdę.

Pan de Laigneville skinął głową.

— To dobrze.

Ireneusz stopniowo się uspokoił i spojrzał na swego zwierzchnika: oblicze jego nie było surowsze, ani posępniejsze, niż zwykle. Malowało się na niem tylko okrutne zadowolenie kota, igrającego z myszą, która nie ma sposobu ocalenia.

— Byłeś pan wczoraj u jenerała Herbault?

— Byłem.

— Jakim sposobem przyszedłeś tam przed agentami? Czy wiedziałeś, gdzie mieszka Herbault?

— Wiedziałem.

— I zamilczałeś o tem?

— Tak, panie prokuratorze.

Zapanowało milczenie. Pan de Laigneville namyślał się.

— Czy to prawda, że odprawiłeś pan agentów z niczem?

— Prawda.

— Skąd dowiedziałeś się, gdzie mieszka jenerał Herbault? Dlaczego nie kazałeś go aresztować? Dla czego wyrwałeś go z rąk sprawiedliwości?

— Dowiedziałem się o jego mieszkaniu z bezimiennego oskarżenia; nędznik, który zdradził swego dobroczyńcę, działał pod wpływem zemsty osobistej. Zamilczałem o wszystkiem, gdyż nie chciałem brać udziału w niecnym czynie, którego pobudką była nienawiść do panny La Roche...

— Dosyć — przerwał prokurator, wstając — dziś jeszcze uwiadomię kanclerza o pańskiem postępowaniu.

Ireneusz, zgnębiony temi słowami, z jękiem pochylił głowę.

— Tymczasem muszę panu powinszować: dałeś dowód przenikliwości i doświadczenia, niezwykłego w tak młodym wieku. Przez swoją zimną krew i przytomność, godną najwyższego uznania, uchroniłeś nas od pomyłki, któraby była wznieciła przeciw panu ogólne oburzenie.

Wobec tego gradu pochwał, Ireneusz ze zdumieniem podniósł głowę, przypuszczając, że pan de Laigneville oszalał.

— Wiedziałem, że ta nikczemna intryga była osnuta w celu zemsty osobistej — mówił prokurator, ściskając ręce młodzieńca — nędznik, już sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

— Jakto?

— Wyznał wszystko przed śmiercią. Badając cię w ten sposób, drogie dziecię, chciałem się przekonać, czyś powiedział prawdę. Nikt inny na twojem miejscu nie byłby postąpił tak roztropnie i uczciwie, ja sam nie wiem...

— Przebacz mi pan — przerwał Ireneusz — jeżeli ośmielę się zadać ci jedno pytanie.

— Owszem. Usługi, oddane państwu przez ciebie, upoważniają cię do tego.

— Zkąd pan wiesz o wszystkiem?

Pan de Laigneville uśmiechnął się i otwierając drzwi, prowadzące do drugiego pokoju, rzekł uprzejmie:

— Racz pani wejść.

Któż opisze zdumienie Ireneusza, kiedy do gabinetu weszła Joanna i ukłoniła mu się poważnie.

— Panna La Roche nie mogła zrozumieć, dla czego została uwięziona — rzekł prokurator do Ireneusza — nie wiedziała, że ten nędznik zaślepiony nienawiścią, oskarżył ją bezimiennie. Przyznał się do tego przed śmiercią, a panna La Roche uważała za stosowne przynieść mi ten list. Dzięki tobie. kochany panie de Montmort, sprawa została stłumiona w zarodku; oszczędziłeś nam wiele kłopotów i przykrości.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*


## Składy wędlin

znajdują się przy ulicach:
Teatralnej 12
Halickiej 12
Grodeckiej (pracownia) 44

## KAROLA PRZYBYLSKIEGO.

Na prowincję odsełam wszelkie wędliny odwrotną pocztą za zaliczką pocztową. 59

(5)

# Świadek z za grobu.

**Powieść kryminalna z francuskiego.**

(Ciąg dalszy).

— Kimże to był ten wasz lokator? — spytał przedewszystkiem komisarz.

Moniche odpowiedział z głębokiem przekonaniem i pewną niemal urazą, jak gdyby jakiemś niewłaściwem podejrzeniem uwłaczano pamięci zmarłego:

— O, panie, najzacniejszy to był człowiek, przysięgam!

— Najzacniejszy w świecie — dodała żona portjera z rozrzewnieniem, ocierając sobie oczy dla kontenansu.

— Ależ mnie nie chodzi o jego moralne zalety — ozwał się pan Desbrière. — Chciałbym wiedzieć, jakiego rodzaju życie prowadził, kogo przyjmował zazwyczaj?

— Bardzo niewielu ludzi; bardzo niewielu — odparł portjer. — Biedak, on tak lubił zawsze samotność! Od lat ośmiu już mieszkał w naszym domu. Przyjaciół miał on i przyjmował ich u siebie czasami, ale niewielu, powtarzam, bardzo niewielu.

Pan Rovère w r. 1888 przyszedł wynająć ten lokal, przy bulwarze Clichy. Przybywał wówczas z zagranicy i urządził się tutaj; przywiózł z sobą masę obrazów i pak z książkami, kiedy zwożono rzeczy lokatora. Urządzenie lokalu trwało długo, a pan Rovère, nadzwyczaj skrupulatny i lękliwy, sam doglądał rozwieszenia obrazów i porządkowania bibljoteki. Musiał to być widocznie artysta czy uczony, jakkolwiek podawał się tylko za byle go kupca. Raz słyszano, jak mówił, że był niegdyś konsulem zagranicą, w Hiszpanji czy w Ameryce południowej.

Nie prowadził on domu wystawnego, jakkolwiek w mniemaniu odźwiernych uchodził za człowieka bogatego. Czy był skąpy? Bynajmniej. Przeciwnie był to nawet pan bardzo hojny. Widocznem było tylko, że unika zgiełku, ludzi, rozgłosu. Wynalazł sobie to ustronne mieszkanie i pędził w niem klasztorne niemal życie, zdala od tego bulwarowego życia paryskiego, które znał może dobrze. Przed czterema czy pięcioma laty przychodziła do niego dość często jakaś pani, ubrana w żałobie — tak, zawsze w żałobie, z postawy sądząc, młoda, bo twarzy nigdy nikt nie widział, tak gęstą zawsze miała zasłonę. On odprowadzał ją zwykle z wielkim szacunkiem aż do sieni, kiedy wychodziła. Raz czy dwa razy wyjechał z nią razem powozem. Nazwiska jej jednak nikt nie wiedział.

Życie pan Rovère prowadził regularne, po wojskowemu prawie. Zawsze wyprostowany, sztywny dawniej, jak były żołnierz — bo w ostatnich czasach choroba go przygarbiła — wychodził na spacer do Lasku, bez względu na pogodę, o jednej porze i o jednej wracał do domu. Potem, po śniadaniu, zamknąwszy się w bibljotece, czytywał dużo, pisał, wychodził ponownie przejść się po bulwarach, wieczory zaś zawsze prawie spędzał w domu.

— Nigdy niemal nie trzeba było w nocy czekać na niego, prawie nigdy nie chodził do teatru — mówił Moniche.

Chorobę, na którą zapadł i która niepokoiła lekarza, przywiózł sobie pan Rovère z letniego pobytu u wód w Aix-les-Bains tego lata. Sąsiedzi zauważyli natychmiast zmianę, jaką sprawiła ta kuracja u wód, z której powracał do Paryża człowiek widocznie cierpiący, kiedy przed wyjazdem był tylko zreumatyzmowanym, ale rzeźkim jeszcze. Od września począwszy, pan Rovere nie wychodził z pokoju, nie przyjmował nikogo, prócz leczącego go doktora i spędzał całe dni w fotelu lub na szezlongu; posługująca mu pani Moniche czytywać musiała mu całemi godzinami dzienniki.

— Skoro mówię, że nie przyjmował nikogo — ciągnął Moniche, kiedy pan Desbrière, przypatrując się równocześnie zadanej ranie, wciąż rozpytywał portjera, a reporterzy słuchali go uważnie — mylę się. Bywał u niego zawsze „ten pan“.

I spojrzał na żonę.

— Co za pan?

Odźwierna wstrząsnęła głową, jak gdyby obawiała się odpowiedzieć.

— O kim mówicie? — badał komisarz oboje.

W tej chwili Bernardet, który na progu bibljoteki, przyległej do salonu, badał oczyma ten pokój, w którym przebywał zazwyczaj lokator i z którego wyjść musiał na chwilę zaledwie przed śmiercią, poniesioną o kilka kroków tylko od biurka, Bernardet, którego słuch równie był delikatnym, jak bystrem było oko, zbliżył się ostrożnie i słuchał, przygryzłszy wargi.

— Co za pan? O jakim to panu mówicie? — pytał komisarz cokolwiek szorstko, bo zauważył, że i portjer i jego żona wahają się czegoś.

— Cóż to? — dodał. — Co to ma znaczyć?

— A no, to tak, panie komisarzu, cała rzecz... Może to i nie ma w gruncie wielkiego znaczenia... Ale może to i coś znaczy!

I portjer opowiedział, jak pewnego wieczora pan jakiś „bardzo porządny“ zresztą i bardzo grzeczny, przyszedł pytać się o pana Rovère, wszedł na górę do lokatora i bawił tam bardzo długo. Było to tak może w połowie października. Odźwierna, która właśnie podówczas zapalała gaz na schodach, kiedy ów gość wychodził od pana Rovère, od tego pierwszego dnia zaraz zauważyła, że jegomość ów (Moniche nazywał już owego pana „jegomością“) był jakiś pomięszany, że był bardzo blady i oczy miał zaczerwienione.

Później od czasu do czasu jegomość ten ponawiał swe wizyty. Niejednokrotnie żona portjera starała dowiedzieć się jego nazwiska. Ale nieznanem jej ono było do tej pory. Raz, kiedy zapytała o to pana Rovère, ten odpowiedział jej dość opryskliwie: „Cóż to was może obchodzić?“ Więc nie pytała już więcej, ale nie wiedzieć czemu, jakoś zawsze względem tego jegomości była nieufną.

— Jakiś instynkt, panie komisarzu, jakiś instynkt mówił mi zawsze...

— To głupstwo — przerwał pan Desbrière. — Gdyby iść tylko za instynktem, piękne miewalibyśmy pomyłki!

— O, tu jest coś więcej nad instynkt, panie...

— A, a! Słuchajmyż...

Bernardet, z okiem utkwionem w odźwierną, pilnie uważał na każde słowo jej opowiadania, które przerywała chwilami, by dopełnić lub osłabić jaki szczegół; od czasu do czasu wszakże wzrok ajenta biegł od trupa, który z rozwartemi ustami, z pałającemi, dzikiemi oczyma, zdawał się przysłuchiwać wszystkiemu również.

Otóż, pani Moniche, jak wiadomo, wchodziła wedle upodobania do pana Rovère. Była ona równocześnie jego gospodynią, lektorką i powiernicą. Rovère był szorstki, ale dobry. Co najwyżej, jeśli odźwierna, powodowana ciekawością, weszła do niego niespodzianie, powiadał jej:

— Ach, to wy, wy! Przecież nie dzwoniłem?

Dzwonek elektryczny łączył mieszkanie lokatora z lożą portjera. Zazwyczaj odpowiadała ona wówczas:

— Zdawało mi się, że pan dzwonił — i korzystała ze sposobności, by poprawić ogień na kominku, o którym pan Rovère, zajęty czytaniem lub pisaniem, zapominał najczęściej.

Wogóle była ona do niego przywiązaną. Dbała o to, by nie zziąbł, a w ostatnich czasach jakkolwiek żądał stanowczo, by go pozostawiono samego, wchodziła po cichu do jego mieszkania jak najczęściej, pod jakimbądź pozorem, wiedząc, że pan Rovère jest chory a nawet, jak mąż jej twierdził, bardzo chory, ażeby w razie potrzeby przyjść mu z pomocą. Otóż pewnego wieczora, jak raz na dwa dni przed morderstwem, tak na dwa dni właśnie, we wtorek — pani Moniche weszła do gabinetu Rovère'a w chwili, kiedy odwiedzający „ów jegomość“ był u niego.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*


## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Doniesienia rozmaite.**

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

**POSZUKUJĄ POSADY.**

**Osoba młoda,** z dobrej rodziny poszukuje miejsca zaraz do samoistnego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. O. R. E. restante Rzeszów. 15

**Służący pokojowy,** żonaty, wieku lat 28 z chlubnemi świadectwami z domów pierwszorzędnych poszukuje posady na ordynarją od 1 lutego. Łaskawe zgłoszenia: W. poste restante Żurów 12

**Gluchoniemy ogrodnik,** rozumiejący się we wszystkich gałęziach ogrodnictwa i chmielnictwa, kawaler, zdolny, poszukuje miejsca pod przystępnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia pod Fr. Witkoś, ogrodnik w Wojuszowce ost. p. Frysztak-Łączki. 16

**SPRZEDAŻ.**

**Koń** tanio do sprzedania u właściciela ul. Głęboka l. 3. 14

**„Syriusz"** pół kilo tylko **65** centów niezrównanej dobroci kawa aromatyczna równająca się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica **Batorego l. 2.** Pocztą wysyła się odwrotnie i franco. 662

Znana od dawna Agencja Pani ZALESKIEJ, ulica Apennius 4, w Paryżu stręczy i dostarcza **Guwernantek** z patentami naukowymi, **Bon do usługi** Francuzek i Angielek.

Prosi o frankowanie listów.

Ochronna marka:

*Kotwica.*

**Liniment. Capsici comp.**

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. **do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

## Ważne dla Pań!

**Tylko za 10 złr.** wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

## Chorzy na płuca, gardło, krtań i astmę!

Kto raz na zawsze pragnie pozbyć się swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najuporczywszej, albo astmy nawet bardzo zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, ten niech pije herbatę dla chorych chronicznie na płuca i gardło A. Wolffsky'ego. Tysiączne podziękowania dają gwarancję wielkiej siły uzdrawiającej tej herbaty. Pakiet na 2 dni 75 ct. Broszura (opis użycia) darmo. Prawdziwa tylko u **A. Wolffsky'ego, Berlin, nr. 37.**

36 1—5

## Na pączki!

**Smalec** węgierski bezwonny pół kilo 34 ct.
**Masło kokosowe** o wiele wydatniejsze jak zwykłe pół kilo 44 ct.
**Marmolada** morelowa pół kilo 68 ct.
**Konfitury** znakomite a to: wiśnie, róża i truskawki, słoik 50 ct.
**Mąka** prześliczna pszenna pół kilo 9 ct.

45 poleca 1—4

**Handel towarów korzennych, win i delikatesów**

**Leonarda Soleckiego**

**we Lwowie, ul. Batorego liczba 2.**



## Łyżwy

**Halifaks** zwykłe zł. 1.20, z lepszej stali 1.70, niklowane 2.50, z szerokimi ostrzami 3, niklowane 4.50.
**Halifaks** damskie lekkie, zł. 1.30, niklowane 2.40.
„Halifaks-Jackson“ polerowane, zł. 3.25, niklowane zł. 5. „Merkur albo Helvetia“ zł. 2.50, niklowane 4.25. „Jackson-Heynes polerowane zł. 4.25, niklowane zł. 5, z ostrzami z boku wklęsłymi zł. 6. „Helios“ niklowane zł. 6. „Stefania“ zł. 8.50. **Paski tylne do łyżew** para 30 ct. poleca

**ANTONI HALSKI**
**handel żelazny,** Lwów, plac Marjacki l. 9. 43 1—11

Cennik specjalny łyżew na życzenie.

57 **Kupiec** 1—6

w wieku 27 lat, kawaler, poszukuje towarzyszki życia panny lub wdowy z posagiem 2 do 3 tysięcy sprawę traktuje serjo, fotografja pożądana, dyskusja pod słowem honoru. Adres: J. N. Kosów obok Kolomyi.

## Wachlarze

paryskie z piór, gazy, koronek, jedwabiu i fantazyjne, w najmodniejszych kolorach i wzorach. Wachlarze z kości słoniowej i szyldkretu, ceny fabryczne, wybór wielki. 62 1—4

**GÓRSKI i SZYDŁOWSKI**

Lwów, plac Marjacki l. 8.

## Zarządu

**większego majątku ziemskiego,**

fabryki, przedsiębiorstwa lub Zakładu kąpielowego przyjmie, z rachunkowością bankową, kasowością i kontrolą, szczegółowo obeznany **emeryt państwowy** w sile wieku, rutynowany gospodarz i długoletni administrator większych obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykazać licznemi najlepszemi świadectwami i referencjami

Bliższych wiadomości z grzeczności udzieli WPan **Józef Hopcas,** Kraków, ul. Grodzka l. 60. 46 1—2

**Wspaniale ilustrowane**

przez

**znakomitych artystów-malarzy**

pismo humorystyczne

## „ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus“ prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa“ na cały rok ten zbierze sobie piękne **album.**

„Śmigus“ jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa“ Lwów, ulica Łyczakowska 27.

## KONKURS.

Na podstawie reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 8 grudnia 1898 l. 5.911 rozpisuje się konkurs na posadę nauczyciela zawodowego dla nauki ciesielki i budownictwa przy c. k. szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kolomyi. Posada ta będzie obsadzona za kontraktem za roczną remuneracją 1.350 złr.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci wnieść mają na ręce podpisanej dyrekcji podania, udokumentowane i wykazujące ich uzdolnienie najdalej do 20 stycznia 1899.

Architekci mają pierwszeństwo. 58 1—2

W Kolomyi, dnia 2 stycznia 1899.

Fryderyk Kallay.

Zaproszenie do przedpłaty na

## „PRZEWODNIKA ZDROWIA"

jedyne pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współudziale wybitnych pisarzy i hygjenistów

przez

**A. Czarnowskiego w Berlinie, Karlstr. 32,**

Przedpłata roczna wynosi: 2.50 M. = 1 złr. 50 ct. = 1 rs. 50 kop. Każdy, kto nadeśle przedpłatę całoroczną (2.50 M.) jeszcze przed 10. stycznia, ma prawo do odebrania jednej z następujących książeczek jako premji gwiazdkowej:

1. **Jarska kuchnia.** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych, a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. (Wartość 2.25 M.).
2. **Dr. Kernig.** Hygjena skromności. (Wartość 1.35 M.).
3. **Dr. Lehmann.** W jaki sposób odzyskamy zdrowie?

**Prosimy o zażądanie numeru na okaz!**

Książkowane roczniki o ile zapas starczy: II. (1896), III. (1897), IV. (1898) kosztują razem zapisane tylko 5 M. = 3 złr. = 3 rub.

Zamawiając, należy adresować: **Czarnowski,** Berlin, Karlstr. 32.



## Fabryka i skład powozów

34 **M. MICHALSKI** 1—?

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

**wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju**

**powozy, wózki, tarantasy i sanie.**

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

**Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.**

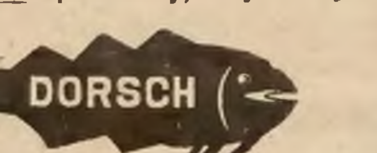
Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

**Dotąd niezrównany!!!**

## W. Maagera

**prawdziwy, oczyszczony**




## Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

**w Wiedniu.** 29 1—13

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

**We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

**W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.**

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

## Towarzystwo rolnicze okręgowe

### w Wieliczce

61 1—3

potrzebuje do siewów, wiosennych znaczniejszej ilości dorodnych i od wszelkich chwastów wolnych nasion: koniczyny czerwonej i szwedzkiej, grochu białego i zielonego, łubinu żółtego i niebieskiego, wyki, bobiku, buraków, owsa i jęczmienia na paszę i do siewu.

**Założony w roku 1853.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

11 pod firmą

## AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ul. Karola Ludwika 1.

**wyłączny właściciel Artur Schellenberg**

**kupuje i sprzedaje**

wszelkie papiery wartościowe, monety i losy tak krajowe jak zagraniczne

oraz

**LOSY na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszemi warunkami.**

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“ prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

## ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

**(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).**



*W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.*

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, mdłości, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 805 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.



## L. Lusera plaster dla turystów.

**Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.**

**Główny skład:**

**L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.**

Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.

**Do nabycia w wszystkich aptekach.** 501 1—?

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

## Bank Rolniczy

we Lwowie, **plac Smolki l. 5,**

poleca do

**siewu wiosennego**

Oryginalny jęczmień probsztajski drugorzędny
„ „ „ pochodzenia szkockiego
„ „ holsztyński Chevalier
„ „ szkocki (zwany „Zukunftsgerste“) dający 5—600 kg. więcej jak inny,
„ owies probsztajski
„ „ duński
„ „ szwedzki

oryginalną pszenicę jarą szwedzką
oryginalne żyto jare szwedzkie.

Wszystkie powyższe gatunki są bardzo plenne i wytrwałe. 39 1—1

**Zamówienia przyjmuje się tylko do 15 lutego 1899.**


## Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

### Do Lwowa przychodzą:

- Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
- Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.
- Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

### Ze Lwowa odchodzą:

- DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
- DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
- DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
- DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
- DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
- DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

**Uwaga:** Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.